

3256

№ 344.

Limowa opowieść

do amuś w 5 akt. (10 obraz.)

W. Szekspira

RECEIVED
JAN 10 1907

RECEIVED
JAN 10 1907

RECEIVED
JAN 10 1907
JAN 10 1907
JAN 10 1907

2397

N^o = 3256

Y. Limowa powieść

3256

dramat Szekspira w 5 ak. (10 obraz.)

podług tłumaczeń L. Ulricha
i G. Ehrenberga

utożyl na scenę Y. Kotarbiński.

muzyka L. Flotowa



Osoby:

II

- Leontes, król Sycylijski (Rim) Probst 2.
- Mamiljusz, jego syn (Rim) 1 / (Lond.)
- Karnillo } p. Bedn. 3 (Bapt. /
- Antygon } Vrob 2 (Lond.)
- Kleomenes } (Panowie Sycylijscy) 2
- Dijon } (Palmi)
- Rogero (II Dworzanie) Kolor. T. (Książki) 2
- Poliksenes, król Boherii Lad. 3 / (Kolor.)
- Floryzel, syn jego. Stu. 2 / (Kolor.)
- Autolykus, rzeźmiesszek Frenk. 4 / (Lond.)
- Stary pasterz, mniemany ojciec Perdyty 3 / (Woj.)
- Pawel, jego syn. Festn. 3 / (Atrel.)
- Panowie, szlachta, sędziowie, żubia
- Czas, postać alegoryczna.
- Hermijona, żona Leontesa 2 / (Rim)
- Perdyta, córka Leontesa i Hermijony

8-78/6441



Scen - Paulina, iona Antygona

Kos - I dama 2

- II

crtery

1/2
2/2
1/2
1/2

Wojc - Mopsa

Gorkas.

{ pasterski

DYREKCJA
TEATRU MIEJSKIEGO
we Lwowie

Scena cześć w Licyli, cześć
w Bohemii.

naptek 1

20 out drom

sedem 12

ind 40

ster 20

wojny 1

prasa 1

prezident 1

Drom prekurs 6

felix

Drom plowide 4

Warsaw 14

Pau 1 4

wojny

Prasa

naptek

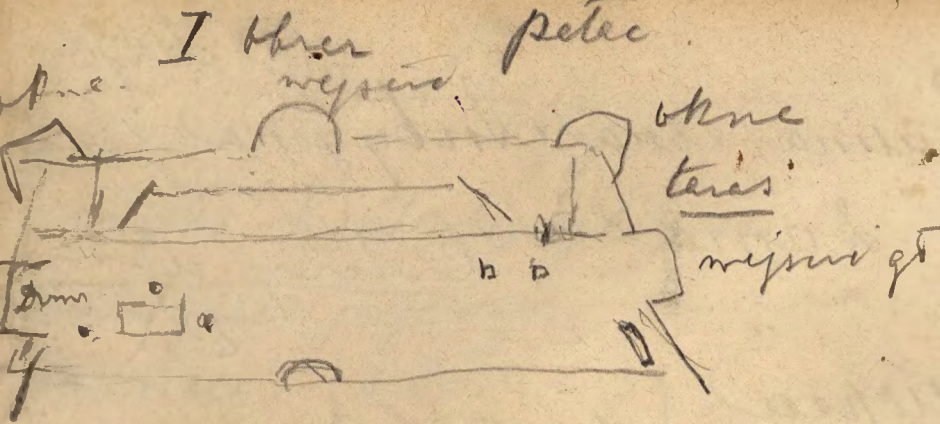
zobacz

para

Wojny

Prasa

naptek



12
28/3 96
29/3 96
31/3 96
7/4 96
19/4 96
1/5 96
27/5 96
24/1 96



Obraz I^{ty}
W pałacu.



Scena I 6

Leontes, Polixenes, Hermiona

Mamiliusz, Kamillo, Dwór. 20 osób

Trzy, krótki przed podniesieniem
rentowny - 1. Idźmy przy stole - staję. Wstać a głębiej one
tarcia -

Polixenes.

1. Wstać a gra patem
głosie nie słuchamy

Trzy dziewięć przemian niebios
wodnej gwiazdy
Pasterz policzył, jak tron jest

1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12.

2
nasz pusty
A gdyby równie długie znów miesiące
Ubiegły, mój bracie, na mój dzięk-
czynieniu,
Żeszczebym w końcu twój piękny
kraj rzucił
Wiecznym dłużnikiem.

Leontes.

Wstrzymaj dziękczynienia;
Będiesz je spłacał w godzinę
— rozstania.

Polixenes.

Więc jutro, królu. Dręczy mnie
obawa:
Żbyt długo, królu, ciężarem ci
byłem

3
Leontes.

Możem znieść więcej, niżli ty
natożyc.

Polixenes.

Muszę powracać.

Leontes.

Chociaż tydzień jeszcze.

Polixenes.

Błagam cię, Królu, nie nalegać
dłużej,
Nie ma języka na tej wielkiej
ziemi,
który od twego taktwiejsz
mnie skłonić;

głosu nie wstrząsniesz po woli

Lecz sprawy państwa do domu

mnie ciągną.

Broniąc mi tego, miłością mnie
— chłostasz.

Leontes.

Niema królowo, przemówię na koniec

Hermijona

Chciałam, opanie, milczenie za-

chować,
Aby ci przysiągł, że nie może

zostać, -
Wszystkie twe prośby narabyt
zimne były.

Powiedz, żeś pewny, iż w jego
Bohemu

5
Wszystko bezpieczne, o tem zapew-
— niaję

Wzorajsze wieści, a gdy to mu
powiesz,

Tego najlepszą odbierzesz mu
twierdząc.

Leontes.

O Hermijono, dobrześ powiedziała.

Hermijona

A
Jeżeli królowi za synem jest tęskno,

To ma swą wagę, ale niech to wyzna,

Niech to przysięże, a puścisz go wolno.

Lecz się poważam od twojej obecności

6
Tydzień pożyczyc. Kiedy do Bohemii
wzięjesz męża, pozwalam mu z
— egiptu

Miesiąc zabawić, nad jego odjazd

Dzień wyznaczony; choć wierzę,

Że cię nie Kocham o jedną sekundę
Leontes

Mniej, niżli żona swego męża
— Kocha.

A więc zostaniesz?

Polikenes

Nie, Pani.

Hermijona.

Leontes
z Leontes i Leontes z
Leontes

7
Zostaniesz. - Le d'été z dwunastymi

Polixenes.

DYREKCJA
TEATRU MIEJSKIEGO
we Lwowie

Prawdziwie, panu, nie mogę.

Hermijona

Prawdziwie!

Daremnie błagą chcesz mnie zbyc'
- odmową.

Choćbyś chciał gwiazdy przysięgę
odrywać

Od niebios sklepu, ja mówię: zo-
staniesz;

A
Naprawdę, Królu, nie możesz od-
jechać. -

A
Cesrze chcesz jechać? A więc mnie

D. S.

H. p.

^{przymusiś}
Je cię zatrzymam jak mojego więźnia.
Wybieraj między gościem albo więźniem.
Tylko z tych dwojga musisz teraz
wybrać.

Polixenes.

O Pani, więc gościem twoim ^{zostać} wolę.
Być twoim więźniem, ^{zostać!}

znaczy cię obrazić

Co dla mnie, pani, trudniej jest
dokonać,

Nieeli tobie obrazę ukarać.

Leontes.

Tak stoi sprawa?

Hermijona.

Zostaje się z nami.

Leontes.

Na moje prośbę nie chciał przecie
zostać. —

P. Nigdy wprzód jeszcze, drogi Hermi-
jono,

Herm. Nie nigdy w leparzym nie mówiłaś
Kiedy? celu.

~~Hermijona~~ Leontes.

Nie, nigdy, raz jeden wyjawisz.

Hermijona

Cóż? aż dwa razy mówiłam
do rzeczy.

Powiedz mi, proszę, kiedy po raz

L. H. p. — pierwszy?

0
Mym ^{dobrym} czynem ostatniem ta prośba,
Gdzie jest czyn pierwszy? jeśli cię
rozumiem,
On ma starszego brata, bardzo
dobre!
Raz jeden wprzódę mówitam
do rzeczy?
Kiedy? jak pragnę dowiedzieć
się, kiedy?

Leontes.

Pod ów czas, kiedy trzy gorzkie
miesiące
Zatruty prawie na śmierć
moją duszę,
Kim otworzytas' twoją białą
rękę, —

Na znak miłości dadasz ją i
rzektas:
Królu, na wieki odtąd jestem
twojej.

Hermijona

Niech i tak będzie; dobrze wiedzieć

o tem,
Dwa tylko razy mówić

do rzeczy:
(Raz, by na zawsze zyskać

króla mego,
(Raz, na dni kilka króla przy-
jaciela.

(Łaje rękę Poliksenowi) i idzie z nim w głąb

Leontes / na stronie

To za gorąco. Tak mieszać uczucia,
 Jest to krew mieszać. Czuje tremor
 cordis.
 Serce mi skacze, lecz to nie z radości.
 Uprzejmość może świadków się nie
 lekąć,
~~Wryłaniu serca czerpać poufalsko,~~
 W granicach przecie niewinności zo-
 stać.
 Nie wątpię o ten, wiem, że to być
 może:-
 Lecz sciskać dłonie, głaskać
 sobie palce
 Tak oni teraz, uśmiechać się sztucz-
 nie,
 Tak do zwierciadła, wzdychać

H. p.

L -

M. <

~~znowu po tem~~

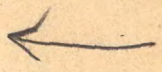
~~Tak wazna, kiedy od postrzatu ginie,~~

Tego nie lubi moja mysl ni czelo. -

~~M. speda z mieny pniechowy do I.~~

Ha, Mamiljusz, jestes moim synem?

Mamiljusz.



Jestem, mój ojcie.

Leontes.

© Tak myslisz? Zaprawde.

O ty, mój gasku! Pokaz mi twarz

twoja. -

Mowia, ze ~~ona~~ mojej ma byc wierna

kopca.

Patrac na Poliksenesa i Hermijona

- Po jego palcach jakby po klawiszach

Uciara biega reką. - No, drogie chlo-

H. p.

niatko,

I. m.

Czy jesteś moje?

Mamiljusz.

Tęstem, jeżeli pragniesz. —

Leontes.

Abyś zupełnie był do mnie podobny,
Na twojej głowie brak ci mych naro-
— stów.

~~A przecie, mówią, jesteś mi podobni,
Tak krople wody: to mówią kobiety,
Którym koniecznie mówić coś po-
— trzeba.~~

~~Lecz choiby były fałszywe jak
wiatry,
Tak wodne fale, lisy farbowane,
Zawsze jest prawda, gdy mówią.~~

75
Podobne do mnie? ^{to dziecko} Pójdź tu, moje
chłopię,

Modki starzenku, laleczko, spojrz na

^{mnie}
Błękitnem okiem - jak to? - matka twoja

^{M. odchodzi do H. i p. w gł.}
O wyobraźni! ty aż na dno serca

^{wbijasz}
Sztylet twój wpychasz; robisz podob-
nem

Rzeczy, na które podobieństwa

^{nie ma}
~~Ty z marzeniami w tajnej jesteś~~

~~Z przyswideniami ty działasz do~~
^{znowie,}
~~spółki,~~

~~Ale się czasem i z rzeczywistością~~

~~Sprzymierzyć możesz, jak to robisz~~
^{M. H. p. -} — teraz,

Tak ja to czuję w przewróconym
 (Hlor: Poliksena M. Także) — mózgu.
 zbrodnia z Terencem
Poliksenes.

O czym tak dumasz, królu
 .L. — sycylijski?

Hermijona

Takiś niepokój duszę jego miota.
Poliksenes.

Cóż to, mój królu?

Leontes.

Tak tam, drogi bracie?

Hermijona

Na twojem ciele porażenie widac!
 Takież uczucie duszę twą zmąciło?

Leontes.

L. p.

Testem spokojny, wierz mi, Herrojono.

^(zdradca)
~~Jak czasem natura swe gupstwo~~

~~Przutość swoją: jakby na rydentwo~~

~~Dla dusz chłodniejszych! Roz =~~

~~ważając rysy~~

Mego dziecięcia, nagle mi się
 — ~~zdało~~ —

Żem się w tył cofnął lat dwa =

~~dziesięć i trzy~~⁴

(Biegatelnym wesół. Myślatelnym jak
 wtedy

(Bytelnym podobnym do tego chłopaka.

~~Stuchaj, czy wziętyś za siekier =~~

~~kę kijek?~~

(Bracie, czy) kochasz twego królewicza

8
Tak my narzeczego?

Polixenes.

Gdy jestem w domu,
On jest moich zabaw i myśli przed-
miotem;
To moim wrogiem, to moim przyja-
cielem,
Moim dworakiem, żołnierzem,
statystą;
On szczebiotaniem myśli moje
leczy,
Które inaczej krew by mi zwarzyły.

Leontes.

Slachcic ten przy mnie ten
sam sprawia urząd.

M. I. - H. P.

Pójdę z nim teraz, a ciebie, moj królu,
 Twym poważniejszemu zostawiamy
 krokom.
 Bądź mi uprzejmą, luba Hermijono,
 Wszystko, co drogie, niech dlań
 tanie będzie,
 To tobie bowiem i po tym Łotryku
 On pierwsze prawo do mego
 ma serca.

Hermijona

Jeżeli zechcesz potaćzyć się z nami,
 Będziemy czekać na ciebie w
 ogrodzie.

Leontes.

(przychodzi na lewo)
 H. p.

(-)
Idźcie, gdzie chcecie, znajdę was,
Niebo nad wami. — ^{dopóki} Teraz ryby
Tapię,
Choć nie widzicie, gdzie żeru =
erczam wędkę.

(Na stronie, patrząc na Poliksenesa i Hermionę)

Więc dalej, dalej! — Tak swe tryma
— usta!

Tak obróciła ku niemu oblicze.
~~Ah, jak to wobec pełnego serca~~
~~do śmiałości się zbroi!~~

(Zasn) Wychodzą: Poliksenes, Hermiona,
Dwór.

Scena 2.

2. 11

21

Łontes, Hamillo.

Leontes.

~~Przysię oddatili.~~

O! pokalana! po uszy! - Rogaty! -

Idź grać, mój chłopcze, matka twoja

grać poszła,
Ja gram lekkie, lecz tak niedz

na rolę,
Że wysiwistany do grobu się chroni,

Śmiech i szysderstwo drwonem mo-

im będą.
- Idź grać, mój chłopcze. - Byli

już przedemną,

Albo się mylą, byli już rogacze.

2
Taxis, i teraz właśnie, kiedy mówię,
Mąż jest nie jeden, co żony dwoi
trzy ma,
Nie myśląc, biedny, że może
przed chwilą
(Haw jego spuścić i ryby mu
wybrać
Sasiad srebrstiny, ukochany sasiad.
Jest w tem pociecha myśleć, że
są ludzie,
U których sasiad, właśnie
tak jak u mnie
Mimo ich woli bramy porotwierca.
Gdyby rozpaczał każdy mąż
— zwiędziony,

Kiedy dziesiąty człowiek jużby
— wisiał
Nie ma lekarstwa: nierządną
planeta
Potężnym wpływem rozsiewa
zarazę
Na wschód i zachód, północ
i południe.
Tysiące na tę słabość chorowały,
Nie znając swojej choroby. Coż,
— chłopczako?

Marnijusz. (Muchomór Marniś)

Mówią, że jestem podobny do ciebie
Łontes.

W tem podobieństwie jest trochę pocięchy.
Gola, tu Kamillo?

Kamillo. (z pręty)

Orekan na rożkary.

Leontes.

Idź Mamiljusz, idź się teraz
bawić.

{ Mamiljusz wychodzi / me l'homme du squelette

Król ten potężny zostaje tu otwój.

Kamillo.

Lotwica długi nie chciała
jeść gruntu,
Lecz zapuszczona i sztygata
się ciagle.

Leontes.

Czy uważaś?

DYREKCYA
TEATRU MIEJSKIEGO
we Lwowie

Hamillo.

Nad twoje błaganie,
Przenosił napróżd sprawy swego
państwa.

Leontes.

Czy się postrzegł? - O, widzę już
tłumy

Czy patrzą na mnie i szepczą do
- ucha:

Nasz cytrylijski król jest - i tam dalej!

Rzecz już daleko, gdy i ja wiem o niej!

- Dla czego został?

Hamillo.

26
Aby zaspokoić
Twoje, mój Królu, i królowej prośby.

Leontes.

Aby królowej zaspokoić prośby?

Co? zaspokoić? Przestani, dosyć na
tem.

Kamillo, ja ci dotąd powierzałem

Najdroższe serca mego tajem-

~~Również jak wszystkie~~ nicy.

Sprawy mego państwa -

Lecz się zawiootem na twoj ucz-

ciwości,

za uczciwość.

Kamillo.

27
Uchowaj Boże!

Leontes.

Nie masz uciążliwości,
Albo też jesteś mój niedbany
stugą,
Choć w tobie całą mą prośbę
ufność;
Lub jesteś głupcem, widziales
jak inny
Kasztowną stawkę oszukaństwem
wygrał,
Lecz, obojętny, za żart wszystko
wziąłeś.

Hamillo.

Dobry mój Królu, mogę być niedbany,

28
Tchórzem i głupcem, bood was tych żaden
Człek nie jest wolny, bo jego niedbalstwo,
Trwoga lub głupstwo na jaw mogą
wystąpić
Pomiędzy nieskończonych ziemi tych
wydarzeń.
Wszystko to ludzkiej natury słabości,
Żadna uczciwość nie jest od nich wolna.
Lecz Błagam, Królu, bądźże mój
otwarty,
Racz mi pokazać grzechów mych
oblicze,
Gdy ich nie poznam, grzechy nie
są moje

Leontes.

Czy nie widaćś / ale bez wątpienia
Widziales' dobrze, jeżeliś nie ślepy,
~~Czy nie słyszales', / o rzeczy tak jasnej~~
~~Wielki milczenie zachować nie mogły,~~
~~Czy nie myślałes', / bo mózg ten nierodny~~
~~Do ludzkich myśli, co tem nie myślał,~~
~~Że moja żona niewierna! Chcesz, wy-~~
~~znaj,~~
Tak, albo wyznaj, lub powiedz
bezczelnie,
Że nie masz oczu, ni uszu, ni
myśli,
Wyznaj, że moja żona rozpustnica,
Że na ostatnie zasługuje imię,

Tak pusta dziewczka, która się oddała,
Długo przed ślubem swemu kochankowi.
Powiedz i dowiedź.

Hamlet.

Podobnych potwarz
Nie chciałbym słuchać na moją
Abym ich zaraz ^{miotem tym} ~~zabił~~ ^{królowe,} ~~ta~~ nie
skarcił.

Leontes.

- Włec nie są szepty, lic do lic
zbliżenie,
Nic ust ciotunki, mieszanie
oddychów?
Nic śmiech przerwany gębo =

kiem westchnieniem,

~~Nic choć przemiany godzin na~~
minuty,

Potudnia w północ? nic żywe
pragnienie,

By wszystkich oczu bielmem
zaleciały,

~~A żeby mogli grzeszyć niewidzialni?~~

Czyli dla ciebie i to nic nie znaczy?

Węc świat ten niczem, niczem
co na świecie,

(Niczem to niebo, i bohemski
król niczem,)

Niczem ma żona, w tem ni-
czem nic nie ma,

32
Teżli to niczem. | przebudzi nie prawi |

Hamillo.

O dobry mój Królu,
(Racz się wyleczyć z tych chorych
przywidzeń,
Wyleczyć śpiesznie, bo są niebez-
pieczne.

Leontes.

To niech i będa, skoro są praw-
dziwe.

Hamillo.

Nie, nie, mój Królu panie

Leontes.

(Sa, sa, a ty kłamiesz,
Ty kłamiesz, kłamiesz. Też cie

R. I.

3
nienawidzę!
Jesteś nikczemnym, podłym nie-
wolnikiem,
Zawsze gotowym ^{na} (wszystko) pobi-
ć.

Oko twoje razem z te i dobre widzi,
Ty obu sprzyja. Gdyby krew mej
żony
Była popisuta tak jak jest
jej dusza,
Padłaby trupem przed godziwą
kolicem.

Hamlet.

Kto, o mój królu, kto uwiodł
jej duszę?
Leontes.

Hamillo.

Królu, gotowy byłbym to wykonać,
 I nie kielichem gwałtownej trucizny,
 Ale napojem trawiącym powoli
 Ogień żywoty, lecz daj mi, królu,
 Żeści nie wierzę w płamę tę mej
 Która aż dotąd wzorem cnoty
 Była.
 Jam kochał ciebie. -

Leontes. (przechodzi po lewo)

Łgnij więc wśród wątpienia!
 Toż ^{sądzisz} mniścisz, że mam tak zmacone
 myśli,

F L - K -

36
Ty sam swej własnej męczarni
szukatem?

Chciałem spudrowić czystość
mego toża,

Rzucić zakatę na krew mego syna,
Którego kocham jak mego, bo wiem,

Że jest moim synem, chciałem bym
to zrobić,

Idrybym dojrzatych przyczyn na
to nie miał?

Kto bez powodów chciałby tak
oszaleć?

Kamillo.

Wierzyć ci muszę; więc bohemskiego
króla,

Tak pragniesz, panie, własną
złotać rękę;
Ale ty królu, skoro tamten zniknie,
Twoją królowę do taski rącz przy-
jęć,
Przez wzgląd na syna, aby zaka-
mować
Po dworach obcych języków zto-
śliwość.

Leontes.

Tak ty mi radzisz, już
wprzód w myśli
Działaniom moim bieg podob-
ny wytknął.

8
Honor królowej szranku nie poniemie.

Hamillo.

Więc teraz, Królu, z pogodnym
obliczem,

W jakie się przyjaźni ubiera
wśród uczt,

Witaj królowę i króla bohemji.

Tam jego cześnik; jeżeli z mojej ręki

Odbierze pułkarz zdrowego napoju,

Nie licz mnie, Królu, do stąg
twoich rzędu.

Leontes.

Dostę tego. Dopetrę twojej obietnicy

A bacz potowu serca mego pewny;

39
Tam ja, a własne pokruszyłam
w kawałki.

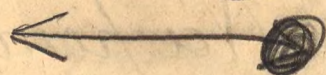
Hamulo.

Dopetrze, Królu

Leontes.

Tak, jak mi radziłeś,
Twarz meą w przyjazne uśmiechy
oblokę.

(Wychodzi po lewo).



Scena 3.

Hamulo - później Poliksenes.

Hamulo.

O, biedna pani! - Lecz ja, co

mnie czeka?

Mamże dobrego otruć Poliksena,
Dla tego, że mi król to rozkazuje?

Lecz czyż spełniony podniesie

mnie w górę. —

Aha, gdybyś nawet tysiąc
miał przykładów,

Że ~~kwitł~~ szczęśliwie, kto się

raz poważył

Na porażenica pańskiego

wznieść rękę,

Itakbyś nawet nie podjął

się zbrodni. p

Co mam więc robić? Muszę
dwór opuścić,

41
Bo, co bierz' poczynę, zty koniec
mnie czeka.

Szczęśliwe gwiazdy, prowadźcie

mnie teraz! ©
Otoż' Król bohemski.

/ Wchodzi Poliksenes /

© Poliksenes. z bony

↓ To rzecz niepojęta,

Przyjaźń ma wiadać ^{wiedzieć} ~~bledna~~

tu poczyna.

Ami wyrazu! - Dzień dobry,

Kamille!

Kamille.

Witaj, o Królu!

Poliksenes.

2
Co stychać na dworze?

Kamilo.

Nic ciekawego.

Polikseres.

Królewskie oblicze
Tak się zaćmiło, jak gdyby
utracił
Powiat, tak drogi dlań, jak
własne życie.
Właściem go z zwykłym spot-
kać powitaniem,
Idy on na stronę Zverice od-
wrócił,
z uśmiech
Z ust swoich pogardę upuścił,
Gościł. Darmo w myśli

T. K.

mojój zaukam,
Coby tak nagle przemienić go mogło.

Hamulo.

Próbu, powodów nie śniem zau-
 kać.

Polixenes.

Nie śmiesz?
 Lub czyli nie wiesz? Lub czy
 wiesz a nieśmiesz?
 (Badać ze mną sekret. Tak jest,
 nie śmiesz mówić;
 Boć sam dla siebie, co wiesz,
 wiedzieć musisz,
 A nie śmiesz, czego powiedzieć
 nie możesz.

14
Stuchaj, Hamillo, muszę mieć odpowiedź.

Więc cię zeklinem na wszystko,

co cztowiek

Honorem zowie - którego ta prośba

Prastka nie mała - powiedz mi,

zeklinem,

Takie nieszczście widzisz, że

się crotga

Ku mej osobie; bliskie czy dalekie,

Jeżeli je można usunąć, co począć,

Lub na cierpliwość jak się przy-
gotować?

Hamillo.

Odpowiem teraz, na honor zakeety
Przez meza, który jest honorem pełny.

Stuchaj mej rady i spetnij się królu,
Szybko jak słowa z ust mych wy=
biegają,
Naczej owa zawołamy wkrótce.
Giniem! dobra noc!

Polixenes.

Piągnij powieść dalej.

Hamulo.

On mi rozkazał dziś cię zamot=
dować.

Polixenes.

Kto, on? Hamulo?

Hamulo.

Król.

46
Polixenes.

Król? a dla czego?

Hamillo.

On myśli, a raczej z pewnością
prysięga,
(Takby) był świadkiem, albo po-
mocnikiem
Twojej rozpusty, żeś się zony jego
występnie dotknął.

Polixenes.

Że nim go obraził,
Krew ma najlepsza na jąd
niech się zregęści,
Niech inni moje naraższe zo-
— stanie

Wparze z tym, który najlepszego
zdradził!

Niechaj świat cały mojego zblizenia

Tak najstraszniej rej unika zawary.

Lecz jak wyrosta myśl ta w jego
duszy?

Hamlet. (ne proinde)

Nie wiem; lecz lepiej unikać,
co wzrosto,

Nixeli pytać, jak się wyrodziło.

Jeśli więc ufasz mojej urociwości,

Radzę ci, królu, uciekać tej nocy,

Do dwóch, ~~do~~ trzech razem, w wiel-

kiej tajemnicy,

R.

P.

48
Przez różne furtki z miasta wy-
prowadzę.

Co do mnie, w atori twą losy skła-
dam,

Bo tem wyznaniem wszystko
tu tracitem.

Odrzuć wahanie, bona przodków
honor
wyznatem prawdę.

Poliksenes.

Wierzę ci zupełnie.

Daj mi twą rękę. Bądź moim
sternikiem.

~~Łodność twa odtąd moją~~
~~jest sąsiadem,~~

Okręta moje gotowe, żeglarze

49
Już na mój odjazd od dwóch dni
czekają.
Spieszmy, Kamilo! Jeśli mnie
ocalisz,
Będę cię odtąd jak ojca szano-
wał.
Spieszmy!

Kamilo.

Chodzi, panie, ja drogę pokazę.

(Grychodra / ne pręmo.)

Koniec aktu I.

7-26

7-54.

antyk
lokietnik

Akt II.

Obraz II.

~~Tamże~~

stat. a pils
7-36
8-4

Scena I.

Q

Hermiona - Menelajusz - Dama.

Hermiona *niechce z pręgi z M.
z mi z damy*

Zabierzcie chłopca, nie jestem
już w stanie
Usłyszeć jego krzyków.

I Dama.

Pójdź ze mną, panie;

H. M.

I. II.

Czy chcesz się ze mną bawić?

Marnitjusz.

Nie chcę, nie chcę. —

I Dama.

Dla czego nie chcesz?

Marnitjusz.

Bo tybys' mnie chciała
Catować ciągle, i tak do mnie mówić,
Żeś gdybyśm jeszcze był dzieckiem. Że
Ciębie. — wolę

II Dama.

Dla czego?

Marnitjusz.

2
Nie temu, że twoje
Brwi są czadniejsze, choć brwi czar-
ne, mówię,
Pewnym kobietom najlepiej do
twarzy,
Byleby tylko nie zbyt były gęste,
Lecz jak półksiężyc piórem zakre-
ślony.

II Dama.

Kto cię nauczył tego, mój panie?

Mamiliusz

Tam się nauczył tego z kobiet
twarzy.

II Dama.

Uważaj, panie, królowa, twoja matka,

57
Da ci niedługo młodego księcia
braciszka...

Hermiona

Co tam za mądre loczycie rozprawy?

Pojdź tu sam, chłopcze, znów je-

stem dla ciebie.

Siadaj tu przy mnie, praw mi

jaka powieść.

Hamletus. ~~przeszedł na łono~~ #

Ma to być powieść smutna,
czy wesela?

Hermiona

Jak najweselsza.

Hamletus

/ H. I
H. H.

Smutna leśna w zimie.
Właśnie też umiem jedną opowieść.
Hermiona. #

Więc mi ja powieść. Siadać się
tu przy mnie,
Mów się tylko, a wiem, że to umiesz,
Żeby twój upiór strasznie mnie prze-
rasit. #²

Marnusz *Jenny pomyślała, że było
staje się strasnym*
| Był raz mąż pewny...

Hermiona.

Siadać wpródy. - Dalej.

Marnusz

Mierkał przy komentarzu -
Ale ci muszę cicho opowiadać,

55
1/2
Żeby mnie świerszcze tam nie
podstuchaty.

Hermijona.

Więc dobrze - czekaj - praw mi ja
do ucha.

Scena II.

4
Ciż - Leontes - Antygon - Parowie str
Leontes. (głęboko - intymnie
tajemnie)

Tam go spotkasz z dworem
i Kamilerem?

Dworzanin

ry
Kroń, w jodłowym spotkaniu
ich lasku;
Kiedym nie widział takiego

pp. D. L. a - pp'

6
pośpiechu.

Sam byłem świadkiem, jak na
statki wsiedli.

Leontes.

Tak przenikliwy sąd niebom data!

Alle przeklęty jestem zbytkiem
— wiedzy!

Ramillo, widzę, był mu pośred-
nikiem —

W spisku na moje życie i koronę.

Me podejrzenia wszystkie się
sprawdziły.

Tatczywy podlec, któremu
dał służbę,

Temu się wprzód wynajął, od —

Wszystkie me plany, teraz mnie
zostawił
Przedmiotem wzgardy i śmie-
chów swych celem.
Lecz kto im branny otworzył
— tak łatwo?

I^{szy} Pan.

Twoja powaga, królu, która często
Była potężną jak twoje rozkazy.

Leontes.

Wiem o tem dobrze. — Przywiedźcie
tu dziecię.

/Doklemyjony/

An. propinake M.

Ciesz się, panu, żeś go nie karmiła,

58
Bo choć w swej twarzy rysów
mych ma ślady,
Ty w żyłach jego twojej krwi
masz za wiele.

Hermijona

Coż to jest? żały?

Leontes.

^{przrowadzić}
~~Wyniesie stąd~~ chłopca,

Niechaj się odtąd nie przybliża

Wyniesie chłopca. ^F do niej.
Niech się
ona bawi

Z dziećcierni, które w Torie
swojem nosi,

Bo ojcem jego jest król Polikseres.

F. Bravissimo myjuna
M. me ferro

DYREKCYA
TEATRU MIEJSKIEGO
we Lwowie

Herminiona

Ja mówię, nie jest, i przysięgnę
na to,
A ty, jakkolwiek do przeczerania
skłonny,
Uwierzysz mojej przysiędze

Leontes. schreda i tarcia

Parowie,

Na twarz jej wasze obróćcie
śrenice,
A jeśli oczy powiecie: „jak piękna!”
Serc sprawiedliwość waszych
niechaj doda:
„Co za nieszczęście, że cięśliwą
nie jest!”

Bo wiedrcie o tem, wiedrcie z ust
Damy H. Dm. - a. L.

ortowicka,
Ktorego prawda najboleśniej
rani,
Ze Hermijona jest ~~całkowicie~~
niewierną żoną

Hermijona

Gdyby to słowo wyrzekł nędr-
nik jaki,
Najgorszy nędrnik na tej
wielkiej ziemi,
Za toby słowo większym był
nędrnikiem:
Ale ty, panie, tyłkoś się omylił.

Leontes.

Ty, o panie, tylko przez ~~kom~~myłkę
Za Leontesa wziętas' Poliksena.

O! ty istoto, której nie chcę narwać

Wedle twych zasług, bo nie chce
przykładem

Dawać powołać, by potern
lud prosty

Jednym językiem wszystkie

sądril stopnie,
Złamał zapory, które dris się

wznoszą,
Miedzy księciem a miedzy

żebrakiem.
Tak powiedziatem, jest cudro

~~tożsamość~~
Z kim? powiedziatem, a teraz

dodaje,
że jest zdradczynią, że za po-

wiednika
Wzięta Kamilla, który dobrze

wiedział,
O czemby sama, bez rumieńca wstydu,
Z swym współ-zbrodniarzem wie-
dzieć nie powinna
Że jest nierzadną jak ostatnia
dziewka,
Którą pospółstwo stowy poniewieśa,
Że o ucieczce ich wiedziata wszystko.

Hedmijona

Nie, na me życie, wszystko
mi to obce,
Taki żal, królu, serce twoje
ściśnie,
Kiedy się prawda wyświeci,
gdy się rzysz,

63
Że mnie przed dworem niewinnie
ostawiasz!
O! królu, wtedy omyłki wyrzucanie.
Ledwo mi zdota boleść meą zapłacać.

Leontes.

Tu myłki nie ma; bo jeśli się myłę,
Na takich prawdę fundując pod-
stawach,
(Ta wielka ziemia) nie zniesie cię-
żaru
Stopy dziecięcia. Precz z nią
dowierzenia!
p. Kto jedno słowo w obronie jej powie,
Ten w oczach moich zbrodni winnym
będzie.

Hermyjona.

4
Ta jakaś gwiazda paruje nad
światem.

Niechaj ciepłiwosc będzie tawog
moją,

Aż przyjaśniejse zejda znów
planety).

Dobrzy panowie, Terz na rozkar
nie mam,

Lecz crysta boleśc tutaj jest
zamknięta,

Której płomienia palącego

Lecz żadna struga zalać nie
potrafi.

Racze mnie, otagam, taką
sądzić myślę,

Taką wam miłość wara poddać moje.

Teraz królewska wola niech się stanie.

Leontes. / do straży /

Długor mem czekać? Znajdę
postawienie?

Hermijona.

Kto pójdzie ze mną? Uprowadź
cię, królu,

Dozwól mi kobiet moich towa-

Widzisz, pomocy ich ^{rzystwa} ~~stan~~ ^{zadanie me} ~~moż~~

wymaga.

/ Do kobiet /

A wy, nie płaczcie; nie ma też
powodu.

Jeśli się kiedy dowiedzie, że parę

Stała się godną kary i więzienia,
Wtedy niech wasze try mnie to-

warzyszą:
Dzisiaj ta kara będzie mi za-

stęga.
Bądź zdrow, mój królu! i ty-

dym nie wagnała
Smutnym cię widzieć, teraz pew-

na jestem,
Że cię niedługo smutnym
widzieć muszę.

Król wam pozwala, idźmy
towarzyski!

(Wychodzą: Królowa i barny podstrząg)

Scena 3. me lono

Ciż - bez Hermijory i Barn.

Antigon

Blagam cię, panie, przywołaj
Krołowe.

~~Antigon~~

Rozkazy twoje racz rozwarzyć
wpródy,
By sprawiedliwość gwałtem się
nie stała.

~~Antigon~~

Codo mnie, Krołu, stawiam życie
moje,
Jeżeli ofiarę moją przyjąć racysz,
Je jest niewinna przed niebem
i Tobą
Występku, który zarucasz jej teraz.

Antygon

Chcieli się ona występować okazy,
To mojej własnej żonie będę wierzył,
Gdy będę widział ją przed sobą:
Kocha kobieta atom siedliskiem
jest fatam, Z
Chcieli ona pogwałcenić władzę.

Leontes.

Dostę tego, młoczenie! (przechodzi na
leontes)

I Jan.

Laskawy mój panie -

Antygon

W twojej nie naszej sprawie pre-
mawiamy?

Taki oszczerca podty myśł twa
L - a - panowie - uwiedł

29
Za co niech ^{ogień} piekielny go pożre!
Ah, gdybym znał go, z mej zę-
natby ręki.

Leontes.

Dosyć na słowach. Ty ^{śledzisz} wachasz
tę sprawę
Zmystem tak zimnym jak ~~nos~~ ^{stos} ~~stos~~
umarłego;
Ja widzę, czuję, (chwytając go za rękę)
czuję, jak ty czujesz =
Moje dotknięcie, tak jasno to widzę,
Tak ty moją rękę.

Antygon.

Jeżeli tak jest, królu,

Cnota na ziemi wcale nie istnieje.

Leontes.

Więc słowo moje wiady u was
nie ma?

I Pan.

W tej sprawie, królu, wolałbym
By moje słowo miało taką ^{wiarę} ~~wyrazność~~,
~~By nie~~ ^{by} ~~nie~~ ^{twoje} ~~słowo~~ miało
wiarę.

Więcej mnie kryje jest pocieszy
mnie,

Nizli sprawozdanie twego
podejrzenia.

Jaś mnie, jak zechcesz, królu,
za te chęci.

Leontes.

Lecz na co z wami spory te
dawne?

Czemu własnego nie szukam
natchnienia?

Wym przywilejom rad waszych
nie trzeba,

~~Choć dobroć moja zasięga ich~~
~~teraz.~~

~~Giedy w głupocie, sztucznej~~
~~cry prawdziwej,~~

~~W prawdzie nie chcecie, cry też~~
~~nie możecie,~~

~~Tak ją smakować, pamiętajcie~~
~~o tem,~~

~~Że nam rad waszych nie po-~~
~~trzeba więcej:~~

72
Cata ta sprawa, jej zyski i
straty,
Od naszej woli wyłączonej zależą.
Lecz dla lepszego zarzutów
sprawdzenia,
Pomny, że w sprawie tak potężnej
— wagi
(Byłaby) zbrodnią nasza pope-
dliwość,
Do Delfickiego wystatem Apolla
Kleomenesa z Dijonem, a wiecie,
Taką naukę z roztropnością tać:
Przez nich wyroczni odbierze-
my słowa.
Dziatania moje duchowna

73
jej rada
Ustrzymaj lub popchnij. Czy dobrze
zrobitem?

I Pan.

Dobrze, mój Królu.

Leontes.

Choć dla mnie nie trzeba
Nowych dowodów, lecz wyroczni
słowa
Moga ustać chwijające się myśli
Tych, których dotąd głupia tatwo =
wiedność
Nie chciała jeszcze cryste ujrzeć
prawdy.
Za dobre jednak uznaliśmy wpródy,

24
Z przed oczu naszych królowej
usunąć,
Aby dwóch zbiegów uknowany
spisek

Nie był spełniony występna jej
reka.

A teraz, idźmy! do ludu przemówię;
Sprawa ta zbudzi... (na prawo →)

Antygon / na stronie

Śmiech tylko, jak sądzi.

Był się cała prawda wyświetla. 

/ Wychodzę /

a. kp. L.

Koniec obraru.

7-50.

8-15

ber Antygon

75
Obraz III.

Gala ta sama.

Scena I.

Leontes - Antygon Panowie - Dwór.

Leontes. (^{siedzi z łez}
^{z dym})

W ani chwili, we dnie ani w nocy -
Słabością serca uderz tak cierpieniem -
Tak jest, to czysta byłoby słabością,
Gdyby nie była słabości przyczyna.
Na jej potęgę - na ^{występny} cudotwórcę ^{złoty}
Bo król ^{narodził} niemiłownik usiadł mojej
— ręki —

Na nią przynajmniej mogę tak
zarzucić.

Idy ja grób potknie lub ogień
pochłonie,

Odzyskam może pół mego
pokoju.

0 / Wchodzi Dworzanin z lany

Kto tam?

Dworzanin.

~~Moje~~ królu...

Leontes

- Takie zdrowie chłopca?

Dworzanin.

Noc miał spokojną i marny naderżę,
Że słabość jego dziś się przesiliła.

L.D.

Leontes.

Patrz na słachetność mego
chłopiecia!

Tak gąbry cruząc matczyną nie-
stawę,

Pochylił głowę i siły utracił,

Do swego serca hańbę jej przyszeplił.

Twierdzi widocznie. Zostaw mnie
samego

A spiesz do księcia.

(ne lewo) ←
[Dworsanin wychodzi]

Prez, prez myśli o nim.

Myśl sama zemsty, tę sukanej
drogą,

Tylko mnie groźna. Sam przez się
potężny,

Walent
Walent
Walent
Walent

A potężniejszy przez związki i przy-
jaźń -
Niech tak zostanie, przyjdzie
może pora -
Na niej przynajmniej pomścimy
się teraz.
On i Kamisko śmieją się dziś
ze mnie,
Turkawają się boleściom moim;
Leczby ich odbiegł śmiech, gdyby
ich dosięgł,
Śmiech odbiegnie tę, którą mam
w ręku.

(Wchodzi Paulina z dziećcierni)

Scena 2.

79

Ciri - i Paulina z dzięciciem. i I Pan

I Pan z premy 6 penm -
Antygon

Nie, wejść nie możesz.

Paulina z premy

Recej, dobry panie,
Bądź mi pomocą; toż więcej
uważasz
Na gniew tyrana, niż życie
~ królowej
Naszej nieszczęsnej.

Antygon

DYREKCJA
TEATRU MIEJSKIEGO
we Lwowie

Dosyć tego.

I Pan.

L.

Sm. 40 Pani,
II. a. Irp -

20
Król noc bezsenną przepędził, i
nie chce,
Aby ktokolwiek zbliżył się do
— niego.

Paulina

Powiedz Królowi, że mu sen przy-
noszę.

~~Na każde próżne wzdychanie~~
~~westchnienie,~~

Ja niosę słowo prawdy i lekar-

stwa
Słowo uściewe, które myśl oeryści
Zrenicom jego słodki sen kra-
dnąca.

Leontes.

Co to za wrzawa?

87
Paulina

To nie wrzawa, Królu,
Lecz o twych sprawach koniecz-
na rozmowa.

Leontes.

Prez z tą kobietą! Czyż ci,
Antygonie,
Nie rozkazatem, aż aby się nigdy
Do mej osoby zblizyc nie wazyła?

Paulina przechodzi na sułach

Laskawy panie, słuchaj mnie,
zaklinam.
Od twojej dobrej przychodzi królowej.

Leontes.

Dobrej królowej?

L. T. 9.5 II p. m. m.

82
Paulina

Tak, dobrej królowej,
Powtarzam, panie, twojej dobrej
królowej.

A jej dobroci dowiodłabym nieczem,
~~Ja byłam~~ ostatnim mężem tylko
Choć bym była
Twojego dworu.

Leontes.

Wyprowadźcie ją z sali.

Paulina

Niech się ^{ten} pierwszy dotknąć mnie
powarzą
który z was mało oczu swoje
— ceni. —

Odejdę sama, gdy spełnię po-
setstwo.

Dobra królowa, dobra jest albowiem
To ci niemowlę, córkę tę powiła,
Błogostawieństwu ją poleca twemu.
Kładzie dziecko na ziemi

Leontes.

Prez z tą przebrzydłą, śmiatą
czarownicą!

Prez z tą rajfurką w sztuce swej
ćwiczoną!

Paulina.

O nie, mój Królu, jej sztuce tej

Tak ty ^{mój brólu} ~~same~~ ^{obca} jesteś, co mnie śkar-

24 Zysk o nią.
Tym przywidzeniem równa ma uciekłość!

~~zysk o nią?~~

Leontes

2 Zdrajcy, czy żaden za drzew

jej nie wypchnie?

2 / ~~do Antygony~~ Przez z nią! niech z sobą, bękartu zabierze.

Paulina (do Antygony chcąc podnieść ~~zawieszoną~~)

Dłoń twa na wieki niech będzie

przeklęta,

2 Jeśli księżniczki dotknąć się

odważyła

~~Pod tym fałszywym podłości~~

~~nazwiskiem,~~

~~Ktorem ją zhańbił!~~

Leontes.

On się żony boi.

Paulina

85
Chciałabym, królu, byś ty bał się
twojej,
Wtedy byś dzieci twoje zwał
twojemi.

Leontes.

Ha, zdrajców gnardo!

Antygon.

Nie, zdrajcą nie jestem,
Na to ci światło niebieskie przy-
sięgam.

Paulina

Alu je, królu, i nikt tu z przy-
tomnych
Prócz ciebie tylko; ty, święty twój
honor,

6
(Twojej królowej, twego niemowlęcia,
Twojego syna wydajesz na żądło
Potwarzy, stokroć od miecza
ostrzejsze)

Leontes.

Niewstrzymanego języka megera,
^(Gdy) ~~zmożła, jeszcze~~ ^{zmożła, jeszcze} ~~meza~~ ^{meza} mnie wyzywa!

Ten płód jest nie mój lecz Poli-
ksenesa;

Prez z nim z mych oczu, nie-
chaj z matką razem

Sptonie na stosie! (ruch | jedną z penn
ogrodzi po
stron która
informacje
4.
z prany

Paulina.

Dzieci to jest twoje,

82
A jak to stare powiada przy-
stowie:

Tem gorzej, że tak podobne

do ciebie

Patrzcie, panowie, choć mały obra-
zek,

Alle jest cały oja swego kopja.

Sama natura to dziewczęstwo
wzryta,

Na jej rodzica wrzede podobień-
stwo.

Leontes.

Prez z nią! raz jeden jeszcze
ci powtarzam.

(ruch)

Paulina.

Najokrutniejszy, najdzikszy mo-

nie może więcej — narecha

Leontes.

Spalić cię rozkażę.

Paulina

Nie dbam o życie. Nie ten jest
kacierzem,
Kto w ogniu ptonie, lecz kto ogień
nieci.

Nie chcę cię, królu, tyranem na-
zywać,

A jednak srogość ta przeciw kró-
lowej,

Kiedy jedynym występku dowodem
Są wyobraźni twojej przywidre-
— nia,

Tyranaę traci, i przed światem
 Ostawi kryte niegdys' imię twoje
 całym

Leontes

Przez postuszeniestwo, któreście
 mi winni,
 Precz z tą kobietą! Gdybyś
 był tyranem,
 Powiedz, gdzie teraz byłoby twoje
życie?

Tyranem-bys' mnie nie smiała
 nazywać, —

Gdybys' wiedziała, że nim jestem.

Precz z nią!

Paulina (ruch)

Odejdę sama - gwałtu nie po-
trzeba.

Patrz na to dziecko - dziecko to
jest twoje.

Niech jej lepszego da Bóg opiekuna!

Wy, co tak czuli na jego szaleń-
stwa,

Żaden mu ulgi, żaden nie przy-
nieście,

Nie, nigdy, nigdy! Królu, już

 Wychodzi nie pismo odchodzi.
drzwi między nie wchodzi

Scena 3.

Cir - ber Pauliny.

Leontes.

Ty, zdrajco, tys' ja podmówił do
tego.

Hła! moja córka! Precz z nią!

Antygonie,
Ty, który dla niej tak tkliwie

- masz serce,

Wex' ja natychmiast i oddaj

ptornieniom.

Tak jest, ptornieniom, ty sam

wtasną ręką,

A za godzinę. ~~Wszystko~~ speł-

nieniu wieńniem ~~woli me~~

Donies', albo twoje życie

I wszystko twoje w godzinę utra-

- cisz!

Jeżeli odmówisz, ~~jeżeli chcesz ko-~~

~~Na ma się wściekłość narodzić,~~
~~Wtedy -~~ - odpowiedz,
~~W~~ moja dłoń może tego
~~bezwładna~~ bastarda
Z czarunki wytrącać. Rzuć dziecko
to w płomień,
Bo ty twą żonę, ty na mnie
nastates'.

Antygon.

Nie ja, mój królu, przytomni
panowie,
Moi szlachetni w służbie twój
koledzy,
Gdy zechcą, mogą mnie uspra-
wiedliwić.

I Pan.

Królu, on zony przyjsia tu
nie winien.

Leontes.

Wszystycie ktarcy.

Antygon

Błagam cię, mój królu,
Naszym wyrzaniom racz
lepszą dać wiadę.

Zawzze uczciwą nieśliśmy
ci służbę,

Teraz cię, królu, na kłóskach
(klębie) bładamy,

Jako nagrodę za nasze usługi
Przeszte i przyszte, wyrok twój

94
odwołaj,
Bo jest okrutny, bo jest straszny,
krwawy,
I straszne skutki pociągnie za
~~oto~~ ~~Wszystcy~~ ~~klękamy~~. — soba.

/ Klekaja /

Leontes

Mamże doczekać, aż bekaśt ~~bar~~
ten klęknie
I ojcem swoim zwać się mnie
— odważy?
Lepiej niech teraz sptonie, niz =
bym potem
Miał ja przeklinać. ~~P~~lecz nie,
niechaj żyje,

Jest inny sposób. - /do Antygona/

Zbliż się tu, ~~Antygono~~ ^{Antygono}

Ty, co tak czule z damą Matgo =

— rzata,

Matzronką swoją, pracowates

nad tem,

By życie tego ^{bastarda} ~~bekarta~~ zachować,

~~bastarda~~

[Bo, że ~~bekar~~ tem jest, tak jestem

pewny,

Tak jestem pewny, że twa broda

~~siewa~~

Coś gotów zrobić, aby ją ocalić?

Antygon

Wszystko, mój królu, co zdolność

— potrafi.

Resztki krwi mojej z rozkoszą
przeleję,
Aby niewinne życie jej zachować.

Leontes.

Więc dobrze,
Na miecz mój przysiąż, że roz-
kaz mój spełnisz.

Antygon.

Przysięgam, królu

Leontes.

Sluchaj i wykonaj:

~~Lecz pomnij, jedena jota nie
spełniona~~

~~Jest śmiercią twoją, twojej bezczelnej
żony,~~

L. A. pamięć

Ktorej na teraz przebaczam
zuchwałość.

Na twoją lenną polecam ci wiarę,
Utrzes' z Igcyti to dziecię nieprawe
Na jaką pustą i odległą ziemię,
I tam je zostaw, bez żadnej litości,
Idzie je los niechaj zbawi lub
zabije.

Wex' je.

Antygon

(Przysięgam dopełnić rozkaz
Pójdź, biedne dziecię! ^(podany śmierć) Niech
opatrzone duchy,
Hruki i karie na mamki ci
ześlą!

28
Królu, szczęśliwszym bądź, niż
zasługuje
Rozkaz okrutny! - Ty, biedna
~~matko~~ sieroto, ~~za gwałt~~
Na śmierć skazana, niech bło-
gostawieństwo
Niebios za tobą z ojca okrucień-
stwem
Walczy sroczestwie!

/ Wychodzi z druciciem / ~~z druciciem~~
Leontes. . ↑

Nie chcę wychorowywać
Dzieci nie moich. (~~z smutkiem~~)
/ Wchodzi Dworzanin / 9

Dworzanin z pręgi
p p L. p p - d -

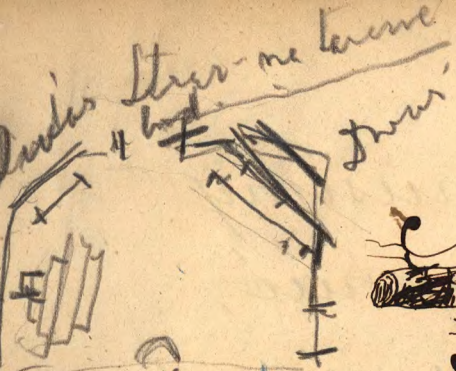
99
Miłościwy panie,
Godzina temu, jak przybyły wieści
Od twoich postów, do Delfów wy-
roczni,
Że Kleomenes i Ljón szczęśliwie
Do portu wbiegli i na dwór twój
Śpieszą

I Pan.

Pospiech ich, królu, przesłignął
— rachuby

Leontes.

Pospiech dowodzi, że wielki
Apollo
Chce prawdę całą na jaw
Śpiesznie wywieść,



20 osób dwojga -



Akt III^{ci}

Obraz IV.

Scena I.

I straż,
 II sędziowie
 III panowie dwor
 IV król

8-15
 antystrakt
 orszerek

Dziedziniec pałacu królewskiego.

Wzryka marku na wejście

Scena I

Leontes, panowie, sędziowie siedzą
w porządku - lud w głębi. straż

Lud.

Niech żyje król!

Leontes głębi!

12- 20- 40- 20-
 Sędziowie, panowie lud stry me szenie - me
 wchodzi Leontes z wierzchnim - swięci, panowie

02
←
Ten sąd, z boleścią musimy
to wyznać,
Ciężką jest raną dla naszego
serca
Bo oskarżona królewska jest córka,
A żona nasza, zbyt tylko nam
droga;
Niech o tyranję nikt nas nie
posądza,
Kiedy na jawność sądu ~~ze~~ =
zwalamy,
Który potępi ją, lub uniewinni.
Przywiedźcie więźnia. (Wrona)

0, Woźny. ten to woźny

Królewska jest wola,

Aby królowa w swej własnej

(Przed sąd stanęła. ^(zumer)osobie
- miłozenie. #

(Uchodzą: Hermijona ^{z prymy} pod
straż, Paulina, Damiy. 4/

Lud ^{Królowej}
Niech żyje ~~Hermiona~~!
Prerzadujący.

W imieniu prawa proszę o spo-
kojność!

Leontes.

Czytaj akt oskarżenia.

Wosny.

L -

Ind. w -

Don

H. p. -

Hermiono, królowo dostojnego Leon-
 tesa, Króla Sytylii, oskarżoną tu
 jesteś o zbrodnię stanu, o cudro-
 twostwo Poliksenesem, Królem
 Bohemskim, o sprzysiężenie się z
 Kamillem na życie naszego
 pana i króla, twojego królew-
 skiego małżonka. (Tu okoliczności
 wykryty część ich planów, ty,
 Hermiono, gwałcąc wiarę i obo-
 wiązki wiernego poddanego, ra-
 dzilas' im i pomogła, aby w uciecz-
 ce ratunku szukali.

Hermiona

Gdy co mam mówić, musi być
 jedynie
 Wszystkich oskarżeń prostem
 zaprzeczeniem,
 Gdy jedynie z mej strony świadectwem
 Jest to, sędziowie, które sama daje.
 Daremnie powiem: „tak, jestem
 niewinna,”
 Bo gajście cnotę ma wzięli za
 zbrodnię,
 Świadectwo moje za kłamstwo
 weźmiecie,
 Lecz jeśli bóstwo ludzkie czyni
 — widzi,

06
(Tak silnie wierzę / o, wtedy nie wątpię,
Że ma niewinność twarz oskar-
życieli

Wstydem oblecze, a przed cię =

Tyrania zblednie. - Królu, wiesz
najtępiej,

Że przeszłe życie moje było czyste,

Tak czyste, szczere, jak dziś
me nieszczęścia,

A równych nieszczęść nie znaj-
dziesz w powieściach

Zmyślonych, żeby rozrzuścić tu-
chacza.

Patrzcie, spółniczka królewskiego
tronu,

Córka królewska i matka księcia,
 Dziś się rozprawiam o życie i honor
 W obliczu wszystkich, co mnie

— Stuchać raczą.
 Lecz nie życie cenię jak moje boleści—

Skonńczyć je pragnę — lecz kryty
 mój honor,
 Z przodków go biorę, i dzieciom

go winnam, —
 A więc go bronię. Niech twoje
 sumienie

Świadczy mi, Królu, czy nim

— Poliksenes
 Na dwór twój przybył, czy two-
 jej miłości

Godną nie byłam? Od jego przy-

Takim że krokiem niebaczny^{bycia}
występnym

Zarzut ściągnęłam? Jeśli prze-
kroczyłam

Na jedną jotę granice honoru

Oczynym, lub wola, lub myśli
skłonnością

Najbliżsi krewni moi niech nie

Nic dla mogiły mojej prócz po-
gardy!

Leontes.

Wszakem nie styżać, by abrodnikom
podobnym

Na bezczelności zaprzeczenia brakto.

109

Hermiona

Wyrzucić nie powinnam
Niepopelnionych grzechów nie wy-
To prawda: Króla, z którym ^{znam}.

+X ~~poruszenie~~ ^oskardzasz,
Kochatam, bo to honorem zastąpił,
Miłością, jaka przystała kobiecie
Mojej godności, miłością nie inną
Tylko tą, którą sam na-
kazał.

p A co do spisku, smaku jego nie
znam,
Choć mi potrawę dziś tę zesta-
wicie.

Wiem tylko, Królu, o cnotach
— Kamilla;

110
DZIEŁO
WOLNOST
TEATR MIEJSKI
OBYWATELSKI
Czemu opuścił dwór twój, i bo-
gowie,
Jeżeli więcej odemnie nie wiedzą,
Są nieświadomi.

Leontes.

O jego ucieczce
Zarówno dobrze wiedziałas jak
o tem,
Co po ucieczce wykonać przyrzekłas.

Hermiona

Twego języka nie rozumiem,
— Królu,
Od marzeń twoich życie me zalerz,
Rób z niém, co zechcesz.

Leontes.

Własne czyny twoje

Są mój narzekaniem. Idy z Poliksenesem

Miałas ^{bastarda} bękart - ja tylko narzekam!

Tak wstydu nie masz, / bo podobne
tobie

Nie znają wstydu / tak nie masz
i prawdy;

~~Lecz zaprzeczenie na nic się~~
~~nie przyda.~~

Tak płód twój rzucić na puszczę
kazatem,

Bo nie ma ojca, któryby opamiętał,

Tak ty uczujesz sprawiedliwość

— nasza
Śmierci czekaj ze największą

— Taske ^{przebiegi}
^{grozy}

Hermiona

Błagam cię, królu, oszczędź
 tych pogroźek:
 Śmierci tej szukam, którą ty
 mnie straszysz,
 Bo życie dla mnie straciło
 już urok. ✂
 Koronę życia mojego - twą
 miłość,
 Czuję, straciłam, choć nie wiem
 — dlaczego;
 Mój pierwotny, drugie szczę-
 ście moje,
 Wydarty z objęć moich, jakbym
 była
 Zapowietrzona; trzecia rozkosz
 — moja,

14
Stów tylko moich nie tłómacz
omylnie:

Nie dla żywota - on piórka nie
- wariy -

Ala dla mego czystego honoru,
którybym chciał przed światem
ocalić,

Pozwól, że powiem: to srogość,
nie prawo.

Wbiec w przytomności zebranych
tu sędziów,

Ża do wyroczni uciekam się
sądu:

Niech sam Apollo sędzią mo-
im będzie.

I Pan.

Twoje żądanie, panie, sprawiedliwe,

A więc przyniescie odpowiedź
wyroczni,
Ogłoscie światu wyrok Apollina.

(= smier) / Wychodzi kilku ^{wojny} urodzikon / awar

Hermiona napisany

Cesarz północny moim był ro-
dzicem.

Gdyby żył jeszcze, ah, i gdyby
widział

Sad swojej córki, ogrom jej boleści,

Nie pomsty jednak, lecz litości
okiem!

(Wychodzi: ^{wojny} urodzicy a Klementesem

i Dijonem)

Pisarz

← a pomy

6

~~V~~ Zbliż się, Dijonie, zbliż się Kleo-
menie,
Ty owa na ten miecz sprawiedli-
- wości
Przysiężcie, żeście owa w Delfach
byli, #
Że stamtąd tajną wyrocznię
niesiecie,
Kaptana ręką opieczętowaną,
Żeście się świętej pieczęci nie
tknęli,
Ani tajemnic świętych nie cry-
tali.

Kleomenes i Dijon.

Na to przysięgam.

Leontes.

S. ~~redm.~~

P.

H.

D. K.

H. ~~damy~~
p.

Oczytaj wyrocznie. #

Pisarz. / Oczytaj (Pisarz) ②

„Hermiona jest crysta (Poli =
kseres niewinnym, Karnio wieś =
nym poddanym, Leontes tyranem
zardrosnym. ^(Pisarz) Mierinne jego dzie-
cie prawowicie poczęte, a Król
żyć będzie bez dźiedrica, jeśli
straconej nie znajdzie (Pisarz)

Panowie

Błogostawiony niech będzie Apollo!

~ Hermiona

okrzyk

(Błogostawiony)!

Leontes.

18
Czy wiernie cytates?

Pisarz

Cytatem, Królu, jak na piśmie
stoi.

Leontes.

W całej wyroczni nie ma słowa
prawdy.

Wszystko jest fałszem; sąd niech

sądzi dalej. *głównie
etykieta*

0, / Wchodzi Dworzanin / *głównie
przez*

Dworzanin

Królu, me poselstwo
robi mi nie celem twojej nieza-
wiesci:

Syn twój, królewicz, dręczony

Niepewnych skutków ^{obawa} matki

2- 12. 8. 11. 11.

Skonał.

swojej sady,
(Symet)

Leontes.

Co ? skonał ?

Dworzanin

Tak, Królu mój, skonał. -

Leontes.

Gniewny Apollu i same niebiosy
Kiesprawiedliwość moją drżą
chtostają.

(Hermiona mdleje)

Cóż to ?

Paulina

Wiadomość zabita królową. Trm
Spojrz na jej lica, na śmieci

patrz daleko.

Leontes.

Wście królowę. Tylko zbytek
Piers' jej przepetrzył; życie wróci
jeszcze.

Zbyt wielom własnym podej-
rzeniom ufał.

Bożemu was, dajcie jej cnotę

Wróćcie jej życie. ^{opiekę} ~~(Wychodzą: Paulina i Larry)~~

(Wychodzą: Paulina i Larry

z Hermioną:)

Scena 2.

Cisza - bez Hermiony i dam.

Leontes.

X

Przebacz mi, Apollo,
Przeszne burznięstwo przeciw
twojej wyroczni!-

Przywróć dawną przyjaźń
z Poliksenem,
Miłość królowej saryskarn

— na nowo.
Na dwór przywołam dobrego
Karnilla
Który jest mężem prawdy i
witości.

Tak cnota jego przez rękę
mojej bitysery!
Tak syny moje przy jego
witości,

O, jak są ciarne!

[a pręty]
Włochowski Paulina 2

Paulina

O, dniu nieszczęśliwy!
O serce moje, nie pękaj z bólesci!

I Pan.

Ah, dobra pani, co rozpacza ta
znaczy?

Paulina

Tyranie! jakież dla mnie masz
nieszczęście
Każde me słowo, twoich jest
najgorszych
godne katuszy. Patrz, co twa
tyranja,
Twoja zardrość, twoje przywi-
dzenia,

I - penum

p.

Patrz, co zrobily, a potem oszalej,
 Bo wszystkie twoje minione szaleń-
 stwa,
 Miałe to grzechy przy ostatniej
 Biada! wotajcie - królowa, kró-
 zbrodni.
 lowa -
 To stołkie, drogie stworzenie -
 umarta! z me-
 A zemsta jeszcze nie spadła ==
 nań z nieba!

I Pan

Broń nas od tego, niebieskiej potęgi!

Paulina

Tak jest, umarta; przysięgam,
 - umarta!
 Jeśli nie wierzysz, idź słowa me

4
sprawdzić.

Lecz ty, tyranie, zbrodni twych

nie żatuj,

Bo dla nich nie ma żalu ni

pokuty,

Jedna tylko zostaje ci roz-

pacz.

Leontes.

Mów dalej, mów dalej!

Nigdy zbyt wiele powiedzieć

nie możesz,

Bo zasturylem, ~~o~~ ^o wszystkie

języki

Słowa goryczy wymierzyły na mnie

I Pan.

Przestań. Cokolwiek wydarzyć

się mogło,

Śmiałością mowy obraritas Króla
Paulina

O, przebac, panie, szalonej kobiecie!
Me przywiązanie do twojej królowej-
Ale dość tego, nie wspomnę jej więcej,
Ni o królowej, ni o dzieciach moich,
Ani o mężu moim wspomnę więcej,
Choć i on zginął. Pociesz się ty,
Królu,
A ja zamilknę.

Leontes.

Dobrześ mówiła, gdy mówiłaś
prawdę;
Nad twoją litość przenoszę
wyrzuty.

Prowadź mnie teraz do ciata
królowej-

Mojego syna; jeden grób je zamknie,

A na grobowcu, dla wiecznej
mej kary,

Przyczynę zgonu ich wypisać
kara;

Codziennie odwiedzę grobu ich
kaplicę,

Plakać nad niemi pociechą
mi będzie.

Świątym do tego zwiążę się
ślubem.

Prowadź mnie teraz do moich
bolesci.

[Wychozda]



Koniec obrazu IV.

thru p.

L - 8

4-5
8-54

Wac
Sime

Obraz I

Pusta okolica nad morzem.

(Bohemia)

Scena I.

Antygon z dziećciem, majtek.

Antygon z pręgi

Więc jesteś pewny, że okręt nasz
Do pustyni bohemskich ^{przybił}?

majtek.

Jestem pewny, panie,
Lękać się tylko, by nie w sta-
godzinę.

Burzę nam grozi rozdanie
niebo.

28
lut
Takby nas chciało za czyn nasz
ukarać.

Antygon.

Niechaj się stanie święta jego
wola!

Powróć do statku i daj nam ba-
czenie;

Za ten powrócę za niedługą chwilę.

Majtek.

Spiesz się; nie odchódź zbyt daleko
od wybrzeża,

Bo grozi burza, prócz tego, wokół
snują się ciągle dzikich zwierząt
stada.

Antygon.

Nie trwoż się; wracaj; nie zwlokę
przybycia.

(Majtek wychodzi)

Antygon.

Pójdź, biedne dziecię! Kie wierzy-
 tem dotąd,
 Że zmarłych dusze na ziemię
 wracają,
 Lecz matkę twoją widziałem tej nocy,
 W białej ostonie, jakby świętość sama,
 Spłynęła cicha do mojej kajuty;
 Trzykroć przedemną pochyliła czoło,
 A gdy przedzioczy, jakby dwa stru-
 mienie
 Spłynęła rozpaść, te słowa mi rekła:
 „Kiedy los, przeciw lepszej twojej woli,
 Zrobił cię katem mej biednej sieroty,
 Wedle przysięgi, którą wykonasz,
 Na bohemyjskich brzegach samotnie

~~sa miejsca,~~
 Tam płacząc, zostaw płaczące
 me dziecię,
 A gdy ją wszyscy mają za straż-
 coną
 Na wieki wieków, narwij ją, Pod-
 dyta!
 Prekta, i płacząc w wiata się
 - rozpłynęta.
 (Biedna) dziecińo - w kolebce prze-
 kłeta!
(Kładzie dziecko na ziemi)

Th leż, a z tobą ten znak i poda-
 -rek,
 0, (Kładzie sawiniętko)
 Który wystarczy i na wychowanie
 I na twój posag, gdy zechce fortuna.
~~Burza się zbita~~ - Uboga sieroto,
~~Prasmi In gromie~~

Na grzechy matki na los porzucona,
Plakać nie mogę, lecz pierś krwią
mi zaszła!

Jestem przeklęty, skoro mnie do
— tego
Przysięga zmusza. — Będź zdro-
wa na wieki!

oh! Dzień się zachmurza bardziej,
co raz bardziej, głównie

Strasna cię piosnka do snu
— ukotysze.

Co za drikie wrzaski! Muszę
się śpieszyć. — beano

To krzyk polowania. Bore! zęfi =
natem!

/Ucieka ścigany przez niedźwiedzia/ o

Scena 2.
Pasterz - pominie Pawel. I ←

Pasterz. / Wchodzi

Oj ta miodzier, ta miodzier!
Chciałbym, żeby nie było wieku
pośredniego między dresięcioma
a dwudziestu ^{ma} ~~trzech~~ laty, albo
żeby miodzier cały ten czas
przespata: bo w tym przedziale
nic się innego nie robi, tylko
się dziewczęta batarnuci, uraga
się starszym, kradnie, bije się.
(Stychać ryk i grzmoty) Któż
inny jak te postrelone głowy,

~~mające po lat dziewiętnaście~~
~~lub dwadzieścia trzy, pomyślały,~~
~~wśród takiej burzy o polowaniu.~~

~~Zapędzili mi dwie najlepsze~~
~~owce, które, lekam się tego,~~
~~przedrej wilk znajdzie niż gospo-~~
~~darz. I to dobrze, jeżeli taka~~
~~wola losu! Ale cóż tu mamy?~~

/ Podnosi dziecko / Niemowlatko,
tadnućkie niemowlatko. Chto-
pieć cry dzieweczka? Śliczna,
doprawdy śliczna dzieciśna.
Pewnie jakaś intryga. Chociaż

734
nie jestem piśmienny, mogę tu
wycrytać na pewno jakąś sprawkę
szlachcianki z pańskiego dworu.
Wezmę je z litości, ale zaatakam
ci mój syn wróci. Ustąpiatam
jego wołanie. Oho! 'ho! 'ho!

→ Gawel. / wchodzi / złoty I :
Holla! 'la!

Pasterz.

Co? tak blisko byłeś? Jeżeli chcesz
widzieć coś takiego, o czym będzie
do mówienia, i w tedy jak już be-
dziesz w ziemi i spruchniejesz,

191
to chodzi tu. Co tobie?

Paweł.

Takie widziatem drwa na morzu
i na lądzie!

Pasterz.

No, cóż chłopce, co to takiego?

Paweł.

Widziatem, jak mu niedźwiedź
ramię sradzał, jak wołał na
mnie o pomoc, mówiąc, że mu
na imię Antygona, że jest dwor-
skim panem, - jak biedny szlachcic
rywał, a niedźwiedź śmiał się
z niego, a ~~rywali oboje głośniej~~

jak morze i burza.

Pasterz.

Umiłuj się, kiedy to był, chłopere?

Gawel.

Teraz, teraz, ledwie mruknął,
odkąd widziałem te rzeczy, a
nie zdrwię i do potowy nie jadł
słachcica & jeszcze nie!

Pasterz.

Przykre to rzeczy! przykre rzeczy!

Ale patrz-no tutaj chłopere!

Teraz przebiegnaj się! Ty spoty-

kasz umierających, a ja nowo-

narodzonych. O to masz na co

J.

13/
popatrzeć! Pieluski jak na
szlacheckie dziecko. Patrz - no tu.
/ Podnosi worek / Wiesz to, wiesz to, chłop-
cze, rozwiń.

0/ Gawel / wyciąga garść stola /
Szczęści wam się, ojcie. Żeby
tylko grechy młodości były od-
puszczone, toby można było. Złoto!
samo złoto!

Pasterz.

To złoto czerodziejskie, chłopcze,
przekonamy się o tem. Zabierz to
i dobre rozwini. Do domu, do do-
mu, najbliższą drogą. Wiedzie

F

nam si, chtopere; a chce, żeby
się nadal wiado potrzeba tyl-
ko sekret zachować. ~~Niech sobie~~
~~owce same idą~~. Idź mój synu
najbliższą drogą do domu.
Dobry to dzień dla nas; co rok
będziemy go obchodzić dobrymi
weselnikami. [ne pismo]

/ Wychoźga / →

8-47

9-8

Obraz VI.

Q

Czas, postać alegoryczna.

? True

Za co wszystkich doświadczam,
 a nie wiem spryjam,
 Co dobrych cieszę, straszę złych, co
 błąd rozwijam
 Triszczę, - dris' zamierzam, pod
 Czasu imieniem,
 Lecieć szybko & nie zwijcie tego
 przewinieniem,
 Le w kilku chwilach przemknę
 ponad lat sresnaćcie,
 Kierbadane mijając tej przedwy

przepaście,
 Skoro, w mojej jest mocy stare
 prawa zmienić,
 W danej chwili wstąpić zwyciężaj,
 lub go wykonać.

Wiech więc przejdę, jak byłem,
 sanim, terańniejszy
 Kastał porządek rzeczy, lub
 nawet dawniejszy.

Tak świadczylem o rzeczach
w czasie ich powstania,
 Tak świadczyć o nich będę
 w dobie rozwinienia.

Złagodzę, migotny blask

tey świętej treści,
Co odbijać się będzie w ramach
mej powieści.

Idy zgadzacie się na to, kle-
psydrę odwracam,
I sceny mojej rozwój w taki
sposób skracam,
Tak gdyby we śnie minął.

— Leontes w tej dobie
Rzucił szalona zarażość i
zamknął się w sobie,
Prejety żalem, smutny i osa-
motniony.

A teraz myślę w pięknej Bo-
hemii strony

Przenieśmy się, i wiédzmy, gdy
pamięć nie myli,
Że Poliksen miał syna, któ-
rego w tej chwili
Florycelem mianuję. Równie
szybkim krokiem
Dając, Perdytę wspomnę, co
wdzięków urokiem
Obudza podziwienie. Co dalej
się wsrzeło,
Tego nie prorokuję. Niechaj
Czasu dzieło
W wypadkach się ujawni. Tu
tylko nadmienię,
Że los córki pasterza i jej

spokrewnienie

Bedzie treścią tej sztuki. Nie
pożatujecie,
Bo nieraz gorzej czasu usypliecie
w świecie;
A choćby nie, to życzę serdecznie
w tej chwili
Byćcie go nadal gorzej nigdy
nie usyli.

8-57 Koniec
9-16

DYREKCYA
TEATRU MIEJSKIEGO
we Lwowie

Akt IV

Obraz VII

Przed chatą pasterza w Bohemii.

Polixenes, Hamillo.(Prebrani)Polixenes.

z prawy I

9
9-25

Proszę cię, Hamillo, nie nale-
gać więcej. Cierpieniem jest dla
mnie odmówić, o co prosisz, ale
serwować na to byłoby śmiercią.

Hamillo.

Tuż lat piętnaście, jak nie wi-
działem mojej ojczyzny. Choć
większą część życia obcym
oddychałem powietrzem, tam
pragnę kości moje złożyć.
Pócz tego, pokutującego król, pan

P.K.

145
15
mój, wzywa mnie do siebie. Może
potrafię ulgę jaką przynieść gło-
bokiej jego boleści; to jest drugą
podniętą mojego wyjazdu.

Poliksenes.

Żeśli mnie kochasz Hamillo,
nie zacieraj wszystkich twoich
zasług minionych, opuszczając
mnie teraz. Potrzebę twojej obec-
ności twoja własna dobroć stwo-
rzyła: lepiejby było nie mieć
cię wcale, niż dzisiaj cię stracić.
O tej fatalnej ziemi Sycylijskiej,

6
proszę cię, nie mów mi więcej;
imie jej sasnó dręczy mnie pa-
miątkami tego pokutnika, któ-
rego nieszczęścia jeszcze teraz
musimy jakby świeżo optaki-
wać. Powiedz, kiedy widziałeś
księcia Florzela naszego
syna? Równem jest dla kró-
lów nieszczęściem widzieć dzie-
ci wyrodne, jak tracić je, gdy
ich cnoty wypróbowane już
były.

Kamila.

Volks

147
Lanie, trzy dni temu, jak wi-
działem księżecia. Od pewnego
czasu ze smutkiem uważałem,
że stroni od sworu i nie tak got-
liwie jak dawniej oddaje się
ćwiczeniom swojej księżeciej go-
dności przystojnym.

Polixenes.

Ja postrzegłem to samo. Nie-
spokojny, wziąłem na służbę oczy,
które nieobecność jego śledzą.
Od nich to odebrałem wiado-
mość, że księżę rzadko się oddala

od tego domu pasterza, czto-
wieka, który, jak mówią, z ni-
czego, w niepojęty dla sąsiadów
sposób, nagle przyszedł do nad-
zwyczajnych dostatków.

Kamillo.

Thyszatem, panie, o tym czto-
wieku: Ma on córkę rzadkiej
urody; stawa jej rozesta się
dalej, niżby się można było
spodziewać po wieści w takiej
chatce poczetej.

Polikseres.

To tem także odebratem donie-
 sienie. Lękam się haczyka,
 który tam ciągnie mojego syna.
 Nie pokazując, kim jesteś my,
 zrobimy kilka pytań pasterzo-
 wi, a przy jego prostocie, nie
 trudno będzie, jak sądzę, wy-
 wiedzieć się o przyczynie odwie-
 dzin mojego syna. Proszę cię,
 bądź moim pomocnikiem w tej
 sprawie a odłóż na stronę my-
 śli o Sycylii.

Kamilo

Chętnie stucham roszkarów
twoich, królu

Poliksenes.

Mój najlepszy Kamillo! Teraz
usuńmy się na chwilę. # 2

← Ep. meloso / (Wychodzą)

Scena 2.

Autolykus, wchodzi śpiewając a pomyślnie
pośniej Gawet.

Autolykus.

^{gdy w trawie fiołek barwi świat}
Kiedy już narodziła się ziemia kielkując,
^{gdy w ciemnościach ziemi}
Hej, ho! drzewy na płaszczyźnie doliny,
^{gdy w powietrzu wionie}
Bo stokiej wiosny oddech kryje;
^{gdy w powietrzu wionie}
W zimowych piersiach wiewa krew
płynię. -

Wiedzię, bo mój los tak chce

~~Skowronek w górę swą piosnkę drwoni~~
bis { O rorkon mato d'bam

~~W krzakach mu w tory koson~~
Ktoś idę, albo słowem mknę

~~To mi muryka, kiedy wśród~~
bis { Kie o tem nie wiem sam

~~Drzemię z kochanką schowany~~
w sianie

Byłem kiedyś u księcia
Floryzela i w swoim czasie
chodziłem w bogatych aksami-
tach, ale teraz jestem bez turby.

Leś z serm mych nie kapnie tea

~~Hamie dla tego ptakac~~
bis { Losowi mię w nos

~~w rozpasy)?~~

~~Księżyc rozświeca nocne~~

Nam to co porydę ertwik me

~~Ciemności,~~

bis { Orestę niech oba los

2
Im mi się bardziej droga ma-
jaersy,
Do mego celu idę tym prościej.

Ja handluję ptactwami i ściąg-
am z ptaków bielisnę. Ojciec
mój narywał się Antyrykus, a
że jak ja wyłagał się pod merkur-
ym, jak ja wędził drobnostki.
Dzięki kostkom i drewnkom stróż
ten kupilem, a moim kapitałem
jest niewinne remiasto rzeri-
mieszka. Izubierica i rosbój
na wielkiej drodze, to za wyso-
kie dla mnie rzeczy, na widok

J.

postronka i batoga strach mnie
bierze. Co do przyszłego życia,
myśl o nim zwykle przesypiam.
Zdobyc! zdobyć!

(Wchodzi Gawel) / zamy 3 p. Q

Gawel. ↓

Zobaczmy! każda jedenaśotka
owiec daje kamień wetny;
każdy kamień wart funt ster-
ling i około sylinga; oś, 2 pół-
tora tysiąca owiec, ile wyniesie
wetna?

Autouki / na stronie

Oj, tu ptaszek do oskubania.

Tawel.

0/ Kie mogę tego porachować bez
 liczmanów. /wyjmuję papier z
kieszeni:/ Zobaczymy, co trzeba
 kupić na uroczystość stryjsy
 owiec. Try funty cukru, pięć
 funtów rodrynków, ryż. Ma coś
 tej mojej siostrze potrzebny
 ryż? ~~ale ojciec pozwolił jej~~
~~rozporządzać tą uroczystością,~~
~~a ona tak zanotowała.~~ Trze-
 ba kupić szafranu, żeby
 zaprawić ciasto z jabłkami,
 powideł, daktylów, - nie, tego
 nie ma w mojej notatce: mu =

szkatołów siedem, parę koronków
imbieru; ~~o te muszę poprosić~~;
cztędy funty śliwek suszonych,
i tyleż suszonych winogron.

Autolik (włokąc się po ziemi)
Ach, bodajbyś się nie rodził
Paweł.

O nieba!

Autouikus
Ach, ratuj! ratuj! mnie! zdejm
ze mnie te Taehmany, a wtedy
śmierć! śmierć!

Paweł.

Nieboże, potrzebowałbyś chyba

więcej przyodziewku, żeby się
ostonić, nie zaś żeby to jeszcze
z ciebie zdjąć.

Autolikus.

Ach, panie, wstęć jaki te taeh-
many we mnie budzą bardziej
mnie boli, jak kije, któremi
mnie okładano; a było ich
dużo, a milion.

Paweł.

Aj, ty biedaku, milion kijów,
to ~~wielka rzecz~~.

Autolikus.

Okradziono mnie, panie, i obito;
Oj a.

wzięli mi pieniądze i odzież, i
włożyli na mnie te paskudne
rzeczy.

Gawel.

Ktoż to? człowiek na koniu,
czy pieszy?

Autolicus.

Pieszy, kochany panie, pieszy.

Gawel.

A pewno, musiał być pieszy,
sądząc po rupieciach, które
ci zostawił. Podaj mi rękę,
pomogę ci. Wstań, podaj mi rękę.

/Podnosi go/

8
Autolicus.

© Ach, kochany panie, pomalutku!

Gawel.

Aj, biedaczysko!

Autolicus.

© Ach, kochany panie; ostrożnie,
kochany panie. Lekam się,
czy nie mam topatki sprucho-
tanej?

Gawel.

Jakże teraz? czy możesz stać?

Autolicus.

(Sięga do kieszeni Gawła)

Ostrożnie, drogi panie; kochany

159
panie, ostrożnie. Miłosierny ucy-
nek spełniesz.

Paweł.

Oczy nie potrzebujesz pieniędzy?
Możę ci dać trochę pieniędzy.

Autolicus.

Nie, kochany, drogi panie;
nie, zaklinam cię, panie. Mam
krewnego, stąd nie dalej, jak
o trzy ćwierci mili; do niego
się wybieram. Tam dostanę
pieniędzy i wszystkiego, czego
potrzebuję. Nie ofiaruj mi,

panie, pieriedzy; twoja dobroć
serce mi rani.

Gawet.

Yakiego to gatunku estowiek
był, ten co cię okradł?

Autolicus.

Lotr, panie, co wpródy grywał
we fortunke po dworach i z
tego żył. Znatem go niegdys'
jako księżęcego slugę; nie
umiem powiedzieć, dobry panie,
za jakie to cnoty, doryć się go
wypędzili ze dworu.

Gawet.

Chyba za jakie występki. -
Cnot z pataców nie wypędzają;
owszem, tam je pielęgnują, żeby
zamieszkały; a jednak gorszą
tylko na krótko.

Autolik: *J. a. me leno*

Tak panie, chciałem powiedzieć,
że za występki. Znam dobrze
tego człowieka; on potem matkę
wodził, był pokatnym doradcą,
woźnym; potem znowu pokazy-
wał jasnetka z historią o ma-
notrawnym synu, potem ośenił się

J.

z żoną kotlarza o milkę od mo-
jej posiadłości; wreszcie, przedru-
cując różne podłe rzemiosła,
został na koniec formalnym
Totrem. Zowią go niektórzy
Autolikiem.

Gawęł.

~~Plus' na niego.~~ To oszust! klnę
się na wszystko, oszust! Chodzi
po wieczornych, po jarmar-
kach, na niedźwiedzie walki.

Autolicus.

To prawda, panie, to właśnie

f.

on. Otoż to ten totż tak mię
oporażdził.

Paweł.

Alto ze wszytkich oszustów
największy tohórz w całej Bohemii;
gdybys' był tylko spojrział groźnie
i plunął na niego, uciekłby za-
raz.

Autolicus.

Muszę wyznać panu, że nie
jestem bitny; jakoś brak mi
odwagi w takich zajściach; a
on już wiedział o tem, że to rękę.

Paweł.

64
Także się czujesz teraz?

Autolienus.

Kochany panie, daleko lepiej
jak wpródy; mogę stać i cho-
dzić, a nawet pożegnani już
pana, i pójdę sobie wolnym
krokiem do moich krewnych.

Paweł.

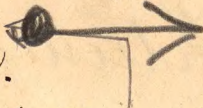
Może cię odprowadzić do drogi?

Autolienus.

Nie, mity panie; nie, kochany
panie

Paweł.

No, to bądź zdrow; muszę

pójsz nakupić przypraw z koren-
nego sklepu na naszej uraczy-
stosć strzyży owiec.  I pl -

(Trzechodsi)

Autolicus.

Głazestliwej drogi, kochany panie.
Jaz, już twój worek nie dosyć
ciepty na kupno korzeni. Będę
się jeszcze widział z tobą na tej
strzyży owiec. Jeżeli mi się nie
uda z tego kuglarstwa nowe
wyprowadzić kuglarstwo, a
strzygących postrzyż jak owce,
niech będę wykresiony z rejestru,

6
a imię moje niech będzie wpisa-
ne do księgi cnoty #

2 piersi
11.
Kłusujemy żywopłotem

ścieżki i drogi,
Wesołą pieśnią skróćmy sobie
chwilę;

Z sećcem wesołym nie utang
smutny się smęcy ranion ujdzie
— mile.

/Odechodzi/ p. I ← nie leno.

Scena 3.

0/
Floryzel — Perdyla.

Floryzel.

a pierwszy 3 pl.

Ten ubiór nowe nadaje ci życie,
Tyś nie pasterką ale jesteś Flora
P. J.

W maju wschodząca).

Perdyta.

Laskawy mój panie,
Nie mnie przystoi zbytki twoje
ganić,
Przebacz, proszę, że o nich wspo-
minam,
Ty wielkość swoją, cel miłości
kraju,
Przyćmiesz, panie, pasterkim
ubiosem
Mnie, wiejskie drzewce, w pół-
boginię strojąc;
I gdyby zdawna, karde nasze
świato
Nie było silnie zaleństwem
zaprawne,

8
Ubioru tego widokby mnie wsty-
dził,
(Byłby) zwierciadłem, w którym-
bym widziata
Kisłość mą własną.

Harper.

Dzień ten błogostawij,
W którym mój sokół przeleciał
przez pole
Twojego ojca.

Perdyta.

Boże, sprawdź te słowa!
Ale mnie stanów różnica zatrzyma;
Teraz, panie, drzę już na myśl
sama,
Gdyby twój ojciec, takim jak

ty traferm,
Zbliżył się do nas; jakim ja bym
W tych pożyczanych ^{okiem} spoglądała
sukniach
Oka twarzy jego surowej przy-
tomność?

Floryzel

Nie myśl o niczem tylko o weselu.
Bogowie sami zniżali swe bós-
two,
Dla miłości byli zwierzętami:
~~O Potężny Jowisz był bogiem i~~
~~ryczał,~~
~~Zielony Neptun baranem i be-~~
~~czał,~~
Złoty Apollo, bóg w ognistej racie,

Tak ja był prostym, ubogim pa-
sterzem;
A ich przemiany, przysięgam,
nie był
Dla większych wariaków ni
w krysterych zamirach.

Perdyta.

Lecz, drogi panie, two postano-
wienie
Ustąpi, kiedy napotka zawady,
A spotkać musi, w królewskiej
potędze-
Utedy nas czeka jedna z ko-
nieczności:
Albo ty musisz zamiar twój
poświęcić,
Albo ja życie.

P. J. T.

ne lino (ogłos przy drzwiach)

171
Floryszel.

Najdroższa Perdyto,
Błądną tą myślą nie zachmu-
rzaj, proszę,
Wesela święta. Albo twoim będę,
Albo się ojca mojego wyrzeknę :-
Będę ci wiernym choćby przesna-
mie!
„Nie!” zawołało. — czenie
Bądźcie więc
Wypogódź lice, jakby to już
naszego ślubu; to się ziszczyć musi,
Skorośmy na to przysięgli oboje
Perdyta.

A ty, fortune, ty nas nie opuszczaj!

→ Scena 4.

(Wchodzi: pasterz, Poliksenes i
Hamillo prebrari, Gawet, Mopse,
Pasterse. Wchodzi Wchodzi Wchodzi z dom

Florysel.

Patrz, twoi goście. Teraz, moja
droga,
Czas, by nam lice ssumienita
— radość.

Pasterz. z domu

Wstyd, córko! kiedy stara
moja żyła,
W dniu tym szafarzem, piś-
niczym, kucharzem,
Zarazem panią była i sturacą;
Ty stoisz na stronie,

Pa. T.
Per

Tak gdyby ciebie dzisiaj zapro-
 szono,
 A nie ty była ucztą gospodynią.
 Proszę cię, pozdrów niernanych
 przyjaciół,
 Bo to jest droga lepszej znajo-
 mości.

Perdyta.

do Poliksenesa i Hamilla

Witam was, panowie!
 Mojego ojca taka była wola,
 Żebym dnia tego była gospodynią,
 A więc was witam! ^{mojsa} Dorkas,

daj mi kwiaty.

Przyjmijcie, proszę, rutę i rozma-
 ryn,

Które przez zimę liść i won
A dobra pamiątka niech wam
Uitajcie u nas! ^{chowają,} towarzyszy!

Poliksenes.

Urodna pasterko,
Stwiernie, że starcom dajesz
kwiaty zimny.

Perdyta.

To kwiaty dla was: gorąca
lawenda,
Mięta i cynamon, wonny maje-
ranek,
Kacmaryniec, co się gdzieś spaci
ze słońcem,
I z słońcem oko ptaczace otwiera:

Wszystkie te kwiaty średniego
są leita,
I ludziom wieku średniego
przystoją.
Tęskrze raz serce ciem porzucam
was sercem!
A ty, mój piękny, piękny przy-
jacielu,
Ah, czemuż nie mam kilku
wiosnykwiatów,
Aby je zbratać z twego życia
wiosną!

/Dowiesniaków/

I dla was także.

^{K.T.} /Dowiesniacsek/

I dla was, me siostry,
Na których świeżych, zielonych

gatazkach

Czysty, dziewiczy rozwija się
pączek!

Tijotki skromne, lecz czyste
a słodkie,

Błade pier-wiosnki, co w dzie-
wictwie giną,

Harde tyszoraki, korony cesar-
skie,

Trys i wszystkie litu odmiany,

Chciałabym wszystkie w jeden
upleść wianek,

~~Osie~~ ^{smak} cię niecierpi, słodki przy-
jacielu.

Flotyrel

Jak umarłego?

FF

Perdyta.

Nie, jak darr' zieloną,
Na której miłość bawi się
i drzemie,
Albo też tak jest, jakby umarł
By cię w ramionach ^{tego} mych
pochować żywcem.

Floryzel.

Wszystko, co robisz, zawsze naj-
piękniejsze;
Idy mówisz, chciałbym byś
mówiła ciągle;
Idy śpiewasz, chciałbym, by
śpiew był ci głosem

Twojej modlitwy, chciałbym
 żeby piosenka
 Była rozkazów domowych
 tłómaczem;
 Idy tańczysz, stodka, chciał-
 bym cię przemienić
 Na morską falę, byś wiec-
 nie tańczyła.

Perdyta.

O, Doryklesie, zbyt nie to po-
 chwały,
 Gdyby młodość i serce
 krew twoja,
 Która tak pięknie z twych

179
liców przemawia,
Nie poświadczyleś, żeś pasterz
bez plamy,
Miałabym prawo myśleć,
Doryklesie,
Żeś drogą fałszu miłości
mej rukał.

Florysel.

Tak mało, sądzę, powodów masz
trwogi,
Tak ja mam mało trwogę w
tobie budzić.
~~Alte do tańca) Daj rękę, Pó-~~
~~dyto,~~
I tańczmy spótem jak syro-
garcice,

Które się nigdy ~~rostać~~
nie myślą.

Perayta

~~Przysięgam za cie.~~

Polikseres.

Nigdy piękniejszą dziewczę
z niskiej strzechy
Zielonej darni nogę nie tra-
ceło.

Wszystko, co robi, zela się wla-
chetniejsza

Nad dom ten biedny, i nad
ród jej wyższe.

Pajec Paweł.

Dzisiaj się musim zabawie
przystojnie.

~~Dalej! zacrynać!~~

(Muzyka). Taniec pasterzy i pasterek)

Poliksenes.

Dobry pasterzu, powiedz teraz,

Co to za miłokos z córką swoją — proszę,

twą ~~rozmarzania~~ ~~miłokos~~ ~~to~~ ~~tańczę~~?
Pasterz.

Zwę go Dorykles, a jak

sam powiada,
 Jest on rozległych pastwisk

posiadaczem,
 A choć to z jego tylko ust

słyszatem,
 Wierzę mu jednak, prawda

z oczu mu patrzy.
 Mówi, że córkę naszą kocha —

tak myślę,
 Bo nigdy księżyc tak wiernie
 w wód stoku,
 Tak on w mej córki przegląda
 się oczach,
 Lecz prawdę mówiąc, nie łatwo
 jest zgadnąć,
 Które z nich dwojga bardziej
 zakochane.

Polixenes.

~~Tańczy przesłicznie~~

Isabel.

~~Wszystko jej przystoi,~~

Choć ja to mówię, com milczeć
 — powinien,

~~1~~
~~2~~
 Tekli Dorykles weźmie ją za
 żonę.

Ona w dom jego przyniesie
 w posagu

To, o czym teraz nie śni mu
 się nawet.

~~komedia muzyczna~~

~~i koniec~~ Scena 5.

Cix i Autolykus. z pramy ^O ~~I~~

Tajac Gaweb. ← ^O

duże
 p...
 2 nee
 w...
 k...
 i...

Patrzajcie, kramarz tu idzie!

Autolykus.

~~2~~
~~1~~ Do mnie tu, proszę! do mnie!

/śpiewa/

Wotno gdy z śniegu wite,

12. p. ~~minuta~~ ^{helio}
 M. 9. a

Wrepa gayby z kručych piórek;
Rękawiczki, jak z róż sryte.

Paciorków z bursztynu smerek,
Maski na nos^{na} i lice,
won' kochana przez drzewice,

Тоті крепе і горсеты,

Y do kryzów p^oet stalowy,
wszystko co tra^{ci}a dla kobiety

^{stroje}
Na ubior od stop do głowy.

Ах, кто-то ^{теб} купил, персе

Lub kochanek Twój i strzebie!

Губы не кочат морщ,

nie dostatbys' odemnie ani szela-
garza, ale że jestem jej niewol-
nikiem, muszę więc oddać ci w
niewolę parę groszy za wstążki
i rękawiczki.

Mopsa

Przyrzektes mi je przed świętami,
ale i teraz nie będą zapórnio.
Przyrzektes mi także kupić
piękny galonik, i parę perfumo-
wanych rękawiczek.

Tajac. Paweł.

Ory ci nie mówiłem, co mi
się w drodze trafiło? jak wysyt-

7

kie moje pieniądze straciłem.

Autolykus.

O, prawda, panie; nie brak teraz na oszustach, i ucieciwym ludziom trzeba się mieć na ostrożności.

Gawel /Pajac/

Bądź spokojny, dobry człowieka, nie stracisz nic mądrego nam.

Autolykus.

Tak się spodziewam, panie, a mam przy sobie kilka kosztowności.

Gawel.

187
A tu co masz? ballady?

Uopsa

Proszę cię, kup mi kilka.
Lubię drukowane ballady, bo
jestem przynajmniej pewna, że
to prawda.

Autolykus.

Mam tu balladę, na smutną
nutę, jak żona lichwiarza po-
wiała mu naraż dwadzieścia
wórów pieniędzy, i jak się jej
zachciało jeść głowy żmii Smutne
i ropuchy z sosem. Mam
stara balladę o rybie, która się

pokazata nad brzegiem,
we środę, ^{36 - 30} ~~osmdziestego~~ kwie-
tnia, czterdziści tysięcy sarni
nad wodą, i śpiewata tę balla-
dę przeciw twardym sercom
dziejwczyn; myśleli ludzie,
że to była kobieta w zimną
rybę zmieniona, że to że nie-
chciała oddać się młoko-
sowi, który ją kochał.

Mopsa.

Pokaz nam teraz co wesolego.

Paweł.

Lepiej chodź z nami, a zabierz

skrzynię. Dziewcsyno, kupię
prezenta dla obu, a ty, krama-
rzu, pokaż swoje najlepsze
towary. Za mną, dziewczyno! #

Autolykus. /nacty

A dobrze za nie zapłacisz.

= de Śpiewa

vales

Może kupić chcesz wstążeczki,
Może srychu do czapeczki?

~~Łotabeczki, wybiarsz sam.~~

Czy jedwabiu dla kochanki,
Czy przepaski, czy falbanki?

~~Peruwskiej wody wszystko mam.~~

Choć pieniądza ma w kieszeni
Niech się przybyć tu nie leci.

/ Wychoź: Paweł, Autorykus i Mopsa /

Poliksenes. / na stary

Czy już nie zaszyły rzeczy zbyt
daleko?

Czas ich rozdzielić. On prosty
i srebrny.

/ Głosno do Florypela, który przechodzi /

Piękny pasterszu, serce twoje
pełne

Mysł twą odrywa od zabaw
i starca.

Kiedym był młody a jak ty
się kochasz,

Kochance mojej darów nie

srebrzonym;

p. J. per

191
Z jedwabnych skarbow odart
bym kramarza,
I wszystko stoyt u stop jej
w ofierze.
Tys' nie nie kupit i pojsc
mu dozwolit.
Laby kochanka chciała
ci oskarzyc
O brak miłości lub szlachet-
nej myśli,
Nie bardzo łatwo znalazłbys
odpowiedź,
Jeżeli tylko przychylnosc jej
— cenisz.

Floryzel.

O, panie, ona nie dba o drobnostki.

2
Podarki, których odemnie wymaga,
Są w sercu mojem troskliwie
zamknięte,
Tej są własnością, choć ich nie
oddatem.
O! droga, słuchaj westchnień
mojej miłości.
W obliczu starca, który kochał
kiedyś,
Dłoń twoją biorę, tak miękka
jak puchy.

Floryzel.

Wierc słuchaj, starcze, i bądź
świadkiem moim.

Poliksenes.

Czy i mój sąsiad?

12. Past. Pol. F. Per.

Floryzel.

On i wszyscy ludzie,
Ziemia i niebo i świat nie-
skończony.

Gdybym był królem wszyst-
kich królów ziemi,

I godnym tego; gdybym był
młodzianem-

Pięknym, jak nigdy oczu
nie widziały,

Prześcignął wszystkich sita,
i mądrością,

Bez jej miłości pogardził ym
wszystkim,

Dla jej usługi poświęcił ym
wszystko,

4
Lub bez niej ^{dużo} potraciłbym w
piekło.

Poliksenes.

Piękna ofiara.

Karnillo.

Żywego ucrucia
Słowa dowodzą.

Pasterz

Aty, córko moja,
Czy masz dla niego równe
oświadczenie.

Tedyta.

Nie jestem w stanie, jak on
pięknie mówić,
Ni' myśleć piękniej. Na wzór

moich uczuc,
Czystości jego tworzę sobie
— obraz.

Pasterz ^{niechce między J. a P.}
~~Dać mi ręce: zawarta uroda.~~
^{Brig. mam. k. ugościć}

Przy was, nieznani przyjaciele,
— świadkach,
Moją mu córkę oddaję w
materniństwo,
Z posagiem równym jego
posiadłościom.

Floryszel.

Ten posag będzie w cnotach
twojej córki,
A gdy ktoś umrze, posiadłości
— moje
J. p. per.

Przejdą ogromem wszystko
twoje marzenia,
Rozbudzą w tobie podziw
nieskończony,
Lecz teraz skończmy układy
przy świadkach.

Pasterz.

Daj mi twą rękę, córko
daj mi twoje.

Poliksenes.

Powoli tylko, pasterzu, powoli.
Powiedz mi, proszę, czy masz
jeszcze ojca?

Florypel.

Mam - i cóż z tego?

Polixenes.

Czyli wie on o tem?

Floryzel

Ani wie o tem, ani wiedzieć
~~powinien.~~

Polixenes.

Oj! przecie myślę, że w dzień
 ulubu syna,
 Ojciec przy stole najwłaściwie-
 szym gościom.

Powiedz mi, proszę, czy ojciec
 twój stary
 Jest już niezdolny do poważ-
 nych myśli?

Czy dziś, jakby do Ciebie
 cię sta wrócił?

K-P-

H-Pen

Floryzel.

Nie, dobry panie, ojciec mój
jest zdrowy,
Silniejszy niżli wielu w jego
wieku.

Poliksenes.

A więc przysięgam na białą
moją brodę,
Że tym postępkim ojca twego
krywdzisz,
Święte synowskie tamiesz obó-
wigański.

Stusznia, by syn mój sam
wybierał żonę,
Lecz równie stusznia, ażeby
i ojciec,
którego szczęście całe w dzieciach
— leży,

199
W ważnej tej sprawie do rady
naleriat.

Florynel

Wszystko przyznaje; ale są
przerzyny,
Choć mi ich odkryć teraz
— nie wypada,
Dla których sprawę tę przed
ojcem taję.

Poliksenes.

Powiedz mi o niej.

Florynel

Nie mogę powiedzieć.

Poliksenes.

Powiedz mi, proszę.

20
Florydel

Nie, ~~nie~~, nie chcę, nie mogę.

Paster

Powiedz mi, synu, gdy wybór
Twój pora,
Ładnej do smutku nie znajdzie
przesyry.

Florydel

Nie, nie, nie mogę. - Try bawcie
świadcami
Waszego ślubu.

Poliksenes.

Będziemy świadkami
Twojego rozwodu, ty młody pa
nieru,
/Odkrywasz/

Ktorego synem moim nazwać
nie śmiem.

Dziadziu berta, kiej pasterski

Ty, ~~stary~~ ^{do pusty} zadrzajco, jakże ubole-
wam,

Że kości twoje śląc na srubie-

Tylko o tydzien skróć twoje życie!

A ty, ty świeża, piękna czarow-
nico,

Coś pewno znata królewskiego

Z którym się tańczył...
głupca,

Pasterz

(Biedne serce moje!)

Poliksenes.

Piękność twą każę cierniami
 poszarpać,
 Książu mi kiedy twą kłanekę
 otworysz,
 Albo do twoich przycisniesz go
 piersi,
 Pomnij, tak straszna śmierć
 dla ciebie znajdzie,
 Tak jesteś osuta. (ne lino I)
 (Wychodzi) ←

Scena 7.

Cis - bez Poliksenesa

Perdyta.

Na wieki zgubiona!
 Nie drżatam przecie, bo już

Per. H. R. Paul

chciałam nieraz
 Uprost mi powiedzieć, że to
 samo słońce,
 Które nad jego pięknym dwo-
 rem świeci,
 Przed chatą naszą oblicza nie
 kryje,
 Lecz równie jasnym patrzy na
 nią okiem.

(Do Torspela)

Ty, młody panie, proszę ci, racz
 odejść,
 Przepowiedziałam, jak się to
 zakończy.
 Błagam ci, pomnij na stan
 swój wysoki,
 Masz mnie moje, gdyś się raz
 - zbudził,

Nie będzie aturiej w myślach
mych królować -
Lecz pójdę owce me doić, i pta-
kać.

Kamilo

Co ci to, ojcie ? Przemów wpród
nim umrzesz.

Paster

Nie mogę mówić, ani mogę
myśleć.

Ani śmiem wiedzieć tego,
co wiem teraz.

Do Marysela przekład do F

Tanie, equibites' starca, który
przeżył
Lat osmdziesiąt, który się

spodziewał,
 że wśród pokoju zstąpi do mo-
 gity).

/Do Perdyty/

~~Ależ~~ nice, wiedząc, że on był
 Niegodna ksiąsięciem,
 Smiałaś jednakże miłość z nim
 zamienić!

Ah, gdybyś umarł choć go-
 dring wpródy,
 Umarłbyś w chwili, w której

~~44~~ /Przechodzi/ — umrzeć chciałem!
~~do domu~~ ~~lewo~~
Florysel. 3 pl

Czemu, Perdyto, poglądasz
 tak na mnie?
 Tak, jestem smutny lecz nie-

straszony,
 Wystrzymany w biegu, lecz nier=
 mienny w celach,
 Testem, csem bytem. Oprzec' się
 potrafisz.

Hamillo.

Laskawy książę, znasz ojca
 charakter;
 Na teraz żadnej nie postueha
 mowy
 Którą zapewne nie myślisz
 go drażnić;
 Nawet widoku twojego nie
 zniesie;
 Dla tego, radzę, chroń się jego
 spojrzeń,

207
Dopóki cała wściekłość nie
ostygnie. —

Floryrel

A ja tak myślę. Wszak jesteś
Kamillo?

Kamillo.

Tak jest, mój Księżę.

Terdyta.

Tak często mówię,
Że to nas czeka! jak często
mówię,

Że godność moja dopóty
trwać będzie,

Dopóki o niej ludzie nie usłyszą!

Floryrel

przekład
sweTe

Nie, godność twoją wtedy tylko
stracisz,

Gdy ją pogwałcę raz daną,
ci wiara:

Podnieś twe oczy! - A teraz
mój ojciec,

Wymaż me imię z twojego
dziedzictwa,

Bo ja zostaję dziedzicem
mych uciek.

Hamillo.

Głuchaj rad Księżę -

Floryrel.

Żyć się poradzitem
witości mojej, jeżeli mój rosum

P. J. R.

Chce jej ustuchać, ustucham
Idy nie, me serce szaleństwo
Witaj szaleństwo!

Hamillo.

(To rozprawy rada.

Thorysel.

Być może, ale wiary mej
 dopełnia;
 Muszę ją przecie uściwiłością
 nazwać.

Hamillo, szuchaj: ~~nie~~, za Bohemis
~~Kie~~ za blask cały, który
mnie tu creka,

wsiektosć
 Łagodź twą radą, bo ja nie
 strwożony
 Sam na sam pójdę w zapasy
 z fortuną.

Powiedz mi, że się puscitem
 na morze

Z tą, której osiąść nie mo-
 gtem na lądzie.

Szeręśliwie dla mnie ^{jest} jak okręt
 w bliskości.

Wiedzieć, gdzie płynę, nie zda
 ci się na nic,

Ani jest myślą moją ci po-
 wiedzieć.

Farrillo.

~~Wielki~~
Księżu mój, chciałbym, ażeby
twój umysł
Słuchał rad chętniej, albo stw.
rył lepiej
Twojemu dobru.

Florysel.

Słuchaj mnie, Perdyto.

(Odwodzi ją na stronę /
/do kamienia /

Za krótką chwilę postuekam
twoich uwag.

Hamillo. /na str.

Zamiarów jego odmierzyć nie
zdolam;
Uciekać pragnie: jakbym był

szczęśliwy,
 Gdybym mógł teraz i cel
 mój osiągnąć,
 I razem wiecznie sprawie jego
 służyć,
 I kupić drogi widok mej
 Sytyji,
 Nieśczęśliwego króla znów
 obaczyć,
 Za którym wzdycham z
 takim upragnieniem!

Thorpe

Dobry Kamie, myśl moja
 zajęta
 Tak ważną sprawą, że na bok
 — odrucam

114
Oczce ceremonije.

/chce odchodzić/

Hamillo.

Spodziewam się, Księżu,
żeś nie raz styszał o biednej
mej siostrze,
To miłości mej dla twego ojca?

Tiorpel

Zastugi twoje wielkie i sła-
chetne.

Hamillo.

Dobre więc, Księżu, jeśli ra-
cysz wierzyć,
że szczerze kocham króla,
twego ojca,

A więc i tego, który mu naj-

śłuchaj

~~droższy~~

Ciebie mój Księżu i słuchaj

mojej rady.

Teraz silne twe postanowienie

Zmienić się może, ja honorem

Że tam cię pośle gdzie twoje
wesele,
przyjście

Będzie wysokiej godności

twoj równe,

Idzie z twą kochanką iść

będzie w pokoju,

Bo od niej, widzę, nic cię nie

rozdzieli,

Chyba, co nie dać Boże! śmierć
twa jedna.
Wzręć ja za żonę, ja dorożę
starań,
W nieobecności twojej przebagać
ojca,
Do przebaczenia umysł jego
skłonić.

Toryrel

Mów, w jaki sposób zdobyć
cud ten zrobić?

Abym cię narwał więcej
niż człowieka,
Ka przyszość całą ufnąć
w sobie stworzył?

Lamille.

Włec stukaj Ksiarę, stukaj
 mojej rady:
 Idy nie chcess myśli powiętej
 odmierić,
 Uciekać pragniesz, zwróć
 bieg do Sytyji,
 A tam się pokas na dworze
 Leonta

Z twoją księżniczką, skoro
 nią być musi —

On ją ~~przygotuje~~ ~~jak przygotuje~~ ~~księżniczkę~~
 powita jako ~~twoją matronę~~
 twoją matronkę.

Florysel.

Zaczny mój Hamillo,
 Jakis ciem porót moim odwiedzinom?

Hamiltono.

Powiedz, że ojciec twój, król
 cię przysyła
 Z pociechy stowem, stowem
 poradowienia
 A sposób, w jaki masz z nim
 postępować,
 Co masz powiedzieć, jak w
 ojca imieniu,
 Orzecrach tylko nam trem
 dris wiadomych,
 Obejme piśmem, w którym
 ci wytorę,
 Co masz i kiedy w jaki mó-
 żesz wykonać

więc sposob.

Flaryel.

Dzięki ci! w słowach twoich
- jest nadzieja.

~~sobot~~

Flamille.

Krok ten przynajmniej więcej
obiecuję
Niż bieg szalony po wodach
besdrożnych,
Bregach, o których nie marzy-
Teś dotąd,
Na których tylko nadzieja
ciekła.
Wszak wiesz, że przesłanie mi-
łości jest westchnięciem,

20
Miłość i serce i śmiech jej lica
Zmienia niedola.

Perdyta.

W tem cześć tylko prawdy.
W niedoli, prawda, lica poble-
dnieją,
Lecz serce zawsze śmiech po-
stanie.

Harnillo.

Tak mówisz, pani? W ojca
twojego domu
Podobne dziecię w siedm
lat się nie rości.

Tiorysel.

Dobry Kamillo, ona przez swe
 serce
 Tak wyrzsa od nas, jak jest
 niższą rodem.

Kamillo.

Nie mogę mówić, co za wielka
 szkoda
 że brak jej nauk, bo widzę,
 że mistrzów
 Uczyćby mogła.

Perdyta.

O, racz skończyć, panie!
 Tylko rumieńcem mogę podzię-
 kować.

Florysel.

Droga Perdyto! Lecz ah!
straśnie ciwnie,
Na których stoję! drogi mój

Hamillo,
Wpród mego ojca, a teraz
mój zbawco,
Domu naszego lekarstwo koszt-
owne!

~~Co mamy robić? Lecz patrz,~~
~~Lecz Spryżaj!~~ moje suknie
Kierznaczą królewskiego

Także w Syryji? syna,

Hamillo.

Wie trwor' się, mój kuzię,
Wiess, że w Syryji cały mój

Wiec po krolewsku wszyskiem
majatek:
cis opatrze.
Lecz, ksiazę, abym lepiej cię
prekonal,
ze ci na niczem niebezpieczie,
postuchaj.

(Rozmawiaja na stronie

z plam z lewej
Scena 8.

z prawej 3 p.

Cis i Autolykus.

~~Figura~~ →

Autolykus.

Ha, ha, ha! co za głupia ta
uczciwość! Wszystko wyprzed-
tem, nie został mi ani jeden

Pf-k

a.

4
falszywy kamyk, ani jedna
wstarczka, zwiernadełko, wo-
~~nianka~~, spinka, pugilares,
pioseneczka, nożyk, tasien-
ka, rekawiczka, sprzączka,
bransoletka, rogowy pierścio-
nek; rozkupili wszystko, cis-
nęli się, ~~kto pierwszy ma~~
~~kupić, jak gdyby moje cacka~~
~~były poświęcone i przynosiły~~
~~nabycy bogostawieństwo.~~

11 Tym sposobem wiedziatem,

czyja kieska najtwardsza
a com widział, na dobry
mój wytek zachowaniem
w pamięci. Wypróżnitem
większą część ich święconych
sakiewek i gdyby nie był
nadszedł stary dziad wrze-
szyć jak opętany na cót-
kę i królewskiego syna i
nie odstraszył moich gawro-
nów, nie zostataby jedna
żyjąca sakiewka z całej

armii.

(Hamillo, Florysel i Perdysa wy-
chodzą napród sceny)

ff
Hamillo.

Nie, bo ta droga listy me
przestane,
Tak jak ty śpiessie, wątpli-
wość usuną.

Florysel

A otrzymane od króla Leonta.

Hamillo.

Twojego ojca gniewy prebtagają.

Perdysa.

O, sseresc ci, Bose! karde stowo
twoje
Tornysłose wrócy.

Hamillo.

/ portnegajse Autolyka

Hogis tu sportnegam?
Niechion nassem zostanie
naredsiem;
Nic nie omiemy, co nam po-
módz może.

Autolykus.

/ na stry Jeśli mnie podstu-
chali - rubierica.

Hamillo.

8
Cóż ci się stało, dobry przyja-
cielu, że tak drąysz ciałę?
Uspokój się, nikt cię tu kryw-
dzić nie myśli.

Austolykus.

Tanie, ja jestem biedny esto-
wie.

Kamillo.

Zostan' więc biedny, nikt
okraść cię z twojej biedy nie
zamiera. Bierz się więc
natychmiast - pojmujesz że
musa być tego warne powody.

p. f. K. f. a

i zmiēn ubiōr z tym panem.
 Choć i tak już zarobisz na
 targu, weś jessere to w podatku.

Autolykus.

Panie, ja jestem biedny esto-
 wiek. (na str) Znam ja cię
 dobrze.

Amillo.

Spiesz się tylko ~~Tan ten,~~
~~jak widriss, już na półosku-~~
~~bany.~~

Autolykus.

Panie, czy to naprawdę? —

30
/ Mastr / Wächarn w tern jakis
figiel.

Floryzel. Kamillu

Prose ci, spiesz się tylko.

Autolykus.

Prawda, że dostatem radatek,
ale sumienie przyjąć mi go
zabrania.

Kamillu.

Spiesz się, ~~odpinaj.~~

/ Floryzel i Autol. zmierzają od siebie

Iscreśliwa pani, niech się me

Spetni na łobie! ^{proroctwo} ~~Teraz, spiesz~~

na stronę !!!
 Zapuść na czoło kapelusza
 kochanka.

Jerzy

O ile możesz, przedstaw całą
 postać,
 Srebrs' mogła wśród cieka-
 wych oczu,
 wejść niepoznana na pokład
 okrętu.

Pierdyśka.

Isztuka, jak widzę, jak jest
 ułożona,
 że i ja także rolę grać
 w niej muszę.

Hamillo.

2
Nie ma lekarstwa. - Czyście
już gotowi?

Florysel.

[Pauzy] mnie własny teraz
ojciec spotkał,
Nigdy mnie swoim nie nar-
watby synem.

Samilo.

Bez kapelusza musisz teraz
iść, ^{sortać.}
Spieramy się, panie. - Bądź
sdrów, przyjacielu.

Dustolykus.

Legnam ci, panie.

]

Floryzel

Droga Perdyto, ~~co my zapom-~~

Proszę cię, słowo.

Rozmawiają na stronie

Hamillo. / na stronie

Pierwszym moim krokiem
 Będzie, królowi doniesie o ucieczce,
 O miejscu, w którym schro-
 nienia szukają;
 Moje go zwołam do pogoni
 i skonać,
 Moją Sytylję obaczę z nim razem.

Floryzel

P. F.

K -

a -

Wiedź nas fortuna! Kamillo,
i pierzany
Na bregi mora.

Kamillo.

Im prędzej, tem lepiej.
Wychodzi: Torpel, Kamillo,
Podyta: /

Scena 9.

Autolikus - później Paster,
Pawel.

Autolikus.

Rozumiem ten interes, styszę
go. Przerimiesz musi mieć
ucho o twarzę, bystry wrok

i zwrócić rękę. Dobry nos jest
 również poradzany, żeby wy-
 wagać robotę dla innych
 zmysłów. Księża także
 rozpoczynają rzecz nieuczciwą,
 wykrada się od ojca. Gdybym
 nie myślał, że to uczciwa
 rzecz zawiadomić o tem króla,
 zrobiłbym tak: myśle, że za-
 tańc to większe tótrostwo,
 a zatem porostanę wierny mo-
 jemu powołaniu.

1 wchodzą: Gawel & Pastery

~~z pręgi~~ ~~z dnu~~ ~~3 pręgi~~

Usunomy sie, beczkie tu jessere
zajecie dla czynnego mózgu.
~~Nie ma uliczki, sklepu,
kościółta, zjazdu, lub krymi-
nalnej egzekucyi co by nie do-
starczyła pracy pilnemu csto-
wiewi.~~

z dwaty

Gawet.

Widzisz, widzisz ojczu, jaki
to z ciebie teraz cstowniek!
Nie ma innej rady, tylko
wysnać królowi, że to znale-
zione dziecko nie twojego cia-
ta i krwi.

p.g.

a.

Paster.

~~No~~ posłuchaj mnie tylko *synu*.

Paweł

~~No~~ posłuchaj mnie ^{tylko} ojcze

Paster

No, to mów.

Paweł.

Kiedy ona nie jest z twojej
krewi i ciała, więc twoja
krew i ciało nie obrąbiły
króla, a tak twoja krew
i ciało nie będą przez nie-
go karane. Pokaż te rzeczy

coś znalazł przy niej, te ~~taje-~~
~~mańsze rzeczy~~, wszystko,
poócz tego, co ma na sobie.
Tak to zrobisz, to niech sobie
prawo gwiądze, ~~stowodaje~~.

Pasterz

Powiem królowi wszystko
co do słowa: tak, opowiem
wszystkie bałamuctwa je-
go syna, który, może to
powieśdzieć, nie postąpił
uczciwie względem swojego
ojca, ani względem mnie,

kiedy o mało co nie zrobił
mnie szwagrem królewskim

Gawet.

Tak, szwagrem, co najmniej
szwagrem jego mogłeś być,
a wtedy chamska krew
twoja nabrałaby ceny.

Autolykus. / na stry

Barbaro mądre!

Paster.

Dobre, idźmy do króla.
Jest tu coś w ~~tem~~ ^{tem} zawiniat-
ku, od czego się w brode po-
drapie. —

Autolykus. /na stry

Nie wiem w jaki sposób
ta skarga mogłaby pre-
szkodzić ucieczce mojego
dawnego pana.

Gawel.

Z serca pragnę żebyśmy
go zastali w pałacu. i dajemy premię

Autolyk. /na stry I p.

Chociaż nie jestem uciekinierem
z natury, ale czasem mogę
być takim przypadkowo.

Schowajmy te kramarską

a. J. p. g.

brodę. (Chowa przyprawę brodę
 Głej! wiesniacy)! dokąd to
 zdążacie?

DYREKCYA
 TEATRU MIEJSKIEGO
 we Lwowie

Paster

Dopatracu królewskiego,
 z preprokaniem waszej wielmoż-
 ności.

Autouyk:

Macie tam interes? jaki?
 do kogo? co tam jest w tam
 zawiniątku? miejsce zamiesz-
 kania? imię? wiek? jaki
 majątek? jakie zajęcia?

Wyjawcie wszystko co potrzeba
wiedzieć o waszych osobach.

Gawel.

Jesteśmy prostymi ludźmi, panie

Autorykus.

Wierutne kłamstwo, jesteś
krzywy i potomany tylko
śladach kłamstw, bardzo
prose. Kłamstwo tylko kup=
com przystoi, którzy nas kłam=
stwem nie raz oszukują, a my
im za nie płacimy bitymi ta=
larami. Nie dają nam nawet

ktamstwa za darmo?

Pawel.

Wasa wielmożność o mało
co nam ktamstwa nie sadata
tylko że się dworskim obycza-
jem wycofała.

Paster.

Czy pan nie dworzanin, jeżeli
Taska?

Autolyk.

Czy Taska, czy nie Taska, je-
stem dworzaninem. Czy nie-
widzisz dworskiej manievy

w tych fatalach? A mój krok,
czy nie ma dworskiej miary?
A nosem, czy nie chwytasz
dworskiego zapachu? Czy nie
odbija się na twojej podłości
dworska pogarda? Jestem
dworzaninem od stóp do głowy,
i takim, co może albo odep-
chnąć, albo posunąć twój
interes u dworu. Dlatego, na-
kazuję ci, żebyś wyjawiał swój
interes.

Paster.

a - p. j

Panie, interes mam do samego
króla.

Autol:

A jakiego masz orędownika?

Paster

Nie wiem, z przeproszeniem pana.

Tawet / cicho do ojca

Orędownik po dworsku znaczy
pewnie baśanta; powiedz, że
nie masz.

Paster.

Nie mam, panie, ani baśan-
ta, ani koguta, ani kury.

Autolykus.

Oj Tacy my szczęśliwi, że nie jesteśmy takimi prostakami.'

Pawet /do pastera/

To musi być chyba znaczny dworzaniec.

Paster.

Ubiór jego bogaty, ale go nie nosi po pańsku.

Autolikus.

A to zawiniątko? Co tam w tem zawiniątku? ~~od czego~~
~~ta skatka?~~

Paster.

Panie, tu są takie sekreta
w zawiniątku i w tej ~~seka-~~
~~tuće~~, których nikt inny
nie powinien znać, tylko król,
i dowie się o nich zanim go-
dzina upłynie, bylebyś
miał dostęp do niego.

Autolyk:

Stary! stracona twoja praca.

Paster.

Dlaczego, panie?

Autolyk

Króla nie ma w pałacu;

wsiadł na nowy okręt, żeby
 oderwać się od smutnych
 myśli i wziąć powietrza; bo
 jeżeli zdrowy jesteś pomysłić
 o rzeczach poważnych, musisz
 wiedzieć, że król jest pełen
 smutku.

Pasterz.

Tak, mówią panie; a to dla
 tego, że jego syn chciał się
 ożenić z córką pastera.

Autoryt.

Jeżeli ten pasterz jeszcze nie
 J.

249
w dybach, radzę mu żeby
uciekał; potępienie jakie na
niego spadnie, męszadnie ja-
kie ponieś, zdolne skruszyć
grzbiet człowieka i serce potwo-
ra.

Lewet.

Czy tak myślisz, panie?

Autoryt.

Smutna rzecz, ale konieczna.

Stary, podły owczarz, barani
pastuch, żeby też córkę swoją
promował na księżkę! Powia-
^{przebudzić na prawo}

f

dają niektórzy, że będzie uka-
mięnowany, ale ja mówię, że
to zbyt lekka śmierć dla niego.
Przagni! księcia do owczarni!
Wszystkich śmierci za mało,
a najdroższa jest zbyt lekka.

Gawęd.

Czy ten stary ^{ma} ~~miał~~ syna?
nie słyszałeś pan, jeżeli Tarka?

Autolykus.

Ma syna, który będzie synem
z cern ze skóry odarty, potem
posmarowany miodem i po-

P. g. Q.

sadzony, gdzie się osy ^{gnierdzą.} ~~gnierdzą.~~
 Tam zostanie na trzy ćwierci
 do śmierci, potem go ocucą
 wódką albo innym gorącym
 trunkiem; wreszcie, tak oporą
 dronego, w najgorętszym ogniu,
 jaki przypadnie wedle progno-
 styków, postawią przy ceglanej
 ścianie pod potudniawem
 oknem stońca, które będzie
 patrzeć na niego dopóty, do-
 póki go ruchy na śmierć nie

zajądzą. Ale o matny mó-
 wić o tych tetrach i zdraj-
 cach, których cierpienia na
 śmiech ledwie zastępują, do
 tego stopnia ciężkie są ich
 przewinienia. ~~Powiedzcie mi~~
 (bo zdajecie się być ^{ma kark} poirciwy-
 mi prostakami), czego chce-
 cie od króla. Byleby się
 udać do mnie z przyzwoite-
 mi oznakami szacunku,
 mogę was doprowadzić do
 samego króla, choćby na

okreś, przedstawic królowi
wasze osoby, szeptając mu to
i owo za wami, jednóm sto-
wem, jeżeli, oprócz króla,
może się kto jeszcze przychylić
do spełnienia waszej prośby,
oto macie właśnie przed sobą
człowieka, który to robi.

przekład na łamach

Paweł /ciho do Partesa/

Ładaje mi się, że musi mieć
wielkie znaczenie. Dalej ojeś,
postanawiam mu tapec. Chociaż

A.

urząd jest nieugłaskanym
 niedziwiedziem, jednak często
 z pomocą ztota można go za-
 nos prowadzić. Niech po-
 wierzchnia jego otwórz zob-
 czy wnętrze twojego worka,
 i więcej się nie kłopot. Pa-
 miętaj: ukamionowany
 i odarty ze skóry.

Paster.

Jeżeli Taska, panie, za to,
 że się podejmiesz naszej
 sprawy i przemówisz za

I a - p. g -

nam, oto tu jest tyle złota,
ile mam z sobą: jessere
mogę dostać drugie tyle,
i zostawię tego młodego
estowieka na zakładnika,
dopóki panu nie przyniosę.

Autolykus.

A to wtedy jak zrobić to,
coś obiecać?

Paster.

Tak, panie

Autolykus.

Dobre, daj mi tymczasem

6
X
pictorę. (do Gawta) Czy ty na-
leżysz do tej sprawy?

Gaweł.

Do pewnego stopnia, panie;
ale chociaż znajduję się
w bardzo złotosnem położe-
niu, jednak mam nadzieję,
że mię ze skóry nie obdą. ✓

Autorykus.

Ha! to sprawa pasterskie-
go syna! i kich go powie-
szę dla przykładu.

Gaweł.

25
Pociecha! dobra pociecha!
Musimy dojść do króla i po-
karać mu te osobliwe rzeczy,
które mamy z sobą; trzeba
sięby wiedział, że to nie twoja
córką, ani moja siostrą,
inaczej zginęłoby. ^{przechodzi} Tanie, F
jak już interes będzie skoń-
czony, dam panu tyle, ile
staruszek daje, a tymczasem
zostanę jako sekretarz,
dopóki to nie będzie dostar-
czony. —

a-g-p. F

Autolykus.

Zawierzę wam. Idźcie tyl-
ko napród w kierunku wy-
brzeża, potem obróćcie się na
prawo; ja tylko wyjrzę za
plot i pójdę wnet za wami.

Paster.

To błogosławieństwo dla nas,
żeśmy spotkali tego czo-
wieka, prawdziwe błogosta-
wienie!

Paweł.

Idźmy napród, jak on
nam kazał: to on jakby

umysłowie zestany, żeby nam
pomógł. — Paster i Gawet ^{całując}
wychoch / ^{niezadowolony} → I pr

Autolikus.

Gdybym nawet chciał zo-
stać uciążliwym estowikiem,
widzę, żeby odtąd nie poz-
wolita na to fortuna, ona
mi pieczone gotabki przynosi
do gąbki. Mam teraz pod-
wójną okazyję: stoto i spo-
sobność ustuszenia księ-
ciu, mojemu panu, a kto

wie, jak się to wszystko może
obrócić na moją korzyść. Przy-
prowadzę dwa te ślepe krety
na pokład jego okrętu, jeżeli
uzna za dobre znowu naład
ich wysadzić i przekona się,
że ich skarga nie ma dla
króla żadnego znaczenia,
niech mnie nazwie Totrem
za tę moją usługę; za-
hastowany jestem na ten
tytuł i towarzysząc mu
haribę. Bądź co bądź, przed-

stawię mu ich, sprawa może
mieć swojej wagę. Fortuno,
ty bywasz bóstwem złodziei;
oddaję się pod twoją opiekę.

Spreu

Spreu

/ Wychodzi /

9-58

10-14

Akt 5.

Obraz 8.7

António

Scena I

Pokój w pałacu Leontesa

10-10
10-26
Leontes, Paulina, Dwór.
Kleomenes. Sijon

Królu, już dosyć; jakoś wie-
ty człowiek
Pokutowałeś, i nie znasz
występku,
Ktorego żal twój nie mógł
by odkupić.

Leontes.

Niekróć wspomnę na nią
i jej cnoty,
Nierdotam grzechów wzglę-
dem nie zapomnieć.
Wszak ja królestwo me

L.

(Dwój)

P.

osierocitem,
 Zabitem stodką moją towa-
 rzyszkę:

Nigdy na stodszej żaden
 mąż nadziei
 Twych nie budował.

Paulina

Prawda, prawda, Królu
 Gdybys' zaślubił wszystkie
 po kolei,
 Albo od każdej żyjącej
 kobiety
 Wziął piękność jedną i
 wzór jeden zlepił,
 Tej, którąś zabił, nie równ-

— natbys' jeszcze

Leontes.

Tak myślę. Zabit! zabit!

więc zabita!

A jam ją zabit! Stowo

jednak twoje

Cieężko mnie wari, stowo to

tak gorzkie

Na twym języku, jak na

myślach moich.

Proszę cię, zbyt go często

nie powtarzaj.

Alcmenes.

© Nigdy, o, panie! Jest rzeczy
 tysiące,
 O których mowa, w tych
 czasach bolesnych,
 Lepszą by ludziom oddać
 przystęę
 I twej dobroci przystataby
 lepiej.

Paulina

Ty do dworaków tych liczby
 należysz,
 Którzy do nowych skłonić
 go chcą ślubów.

Dijon Klemeus.

Jeżeli ty życzeń naszych
 nie podzielasz,
 Nie masz litości nad narodem całym,
 Ani pamięci na imię kró-
 lewskie,
 Nie pomnisz, jaki ogrom
 niebezpieczeństw,
 Jeżeli monarcha bezpotom-
 nie zjedzie,
 Zważyć się może na kró-
 lewstwo nasze?

Paulina

Czyż nie powiedział wam

boski Apollo,
 że się dziedzica król nasz
 nie doczeka, ?
 Póki stracone nie znajdzie
 się dziecię? —
 Wasza jest rada, aby Król
 pogwałcił
 Niebios wyroki; woli ich
 się oparł.

Do Leontesa

Niech ci potomstwo tro-
 ski nie radaje,
 Królu, korona twoja znaj-
 dzie dziedzica.

8
Swoją zostawił Aleksan²
der wielki
najgodniejszemu - jego
też następcą
mógł być najlepszy.

Leontes.

Dobra Paulino,
Wiem, że chcesz pamiętać
mojej Hermiony.
~~Ogadybym poszedł był za~~
~~radą twoją!~~
~~Jeszczebym teraz przegla²~~
~~dał się może~~

W petnych źrenicach mojej

Herminiony,
Ceszałbym skarby na

ustach jej zbierał!

Zon takich nie ma. - O, bądź

bez obaw,

Nie pojnę ja innej żony,

Paulino.

Paulina

Chceszże mi przysiąc,

że nie pojmiessz żony?

Póki ja na to nie dam ze-

zwolenia?

Leontes.

Nigdy, niech tak mi nie =
bo dopomoże!

Paulina

Panowie, bądźcie przysię =
— ci tej świadkiem.

Kleomenes.

Nasbył go kusiś.

Paulina

Dopóki kobieta
Do Hermiony jak port =
ret podobna
Ócz twych nie spotka...

My Menes.

O, pani, racz skończyć.

Paulina

Lecz, Królu, jeśli żonę pojąć

pragniesz,

Pozwól, niech twój wybór

królowe.

Nie będzie młoda, tak jak

pierwsza była,

Lecz będzie taka, że gdyby

na ziemię

Duch twojej pierwszej królo-

wej powrócił,

42
Z radością w twychby wi-
dział jej objęciach,
Leontes.

Wierna Paulino, małżonki
nie pojnę,
Poki mi nie dasz na to
zezwolenia.

Paulina
Ktore dam wtedy, gdy
pierwsza ozyje-
Nigdy inaczej.

6) / Wchodzi dworzanin /
Dworzanin

Takiś nieznaiony,
 Który się mieni księciem
 Florysem,
 Poliksenesa synem, z swą
 księżniczką,
 Piękna jak pięknej nie wi-
 działem jeszcze,
 O twe królewskie prosi postu-
 chanie.

Leontes.

A czego żąda? Jakże przybywa
 do nas
 Z całym przepychem swego
 ojca godnym.

Przyjaza tak nagły, tak
— niespodziewany,
Nie jest stugiego namysłu
owocem,
Ale przypadku i potrzeby
dzietem.
Zakaż ma świętę?

Dworzanin

Kilku towarzyszy
@ Nizkiego rodu.

Leontes

Czyś widział księżniczkę?

Dworzanin

Widziatem, równie pięknej
córkę ziemi
To jasne stonice nie widziało
jeszcze

Leontes

Tedz, Kleomenesie,
I sam, z przyjaciół twoich
zelenym kotem,
Oboje do naszych prowadź
uścisków. *gub*

~~XXXXXX~~
(Wychodzą: Kleomenes, Panowie,
Dworzanie:) *♪*

Nie mogę jednak zrozumieć,
— dla czego
Przyjad tak nęgiły.

Paulina.

Ah, gdyby nasz książę,
 Ta perła dzieci, godzinę tej
 dożył,
 Mógłby o palonę z gościem
 twoim walczyć:
 W ich wieku ledwo mie-
 szał być różnicą.

Leontes.

Proszę cię, przestań, bo wiesz,
 że na nowo
 On mi nakazuje umierać
 wspomnienie.
 Gdy ten młodziwiec przed
 oczyma stanie,

Lekam się, lekam, aby słowa
 twoje
 Takich w mej głowie nie zbu-
 dziły myśli,
 Że się mój rozum zamaci.

traby To oni!
Pochodzą: Kleomenes, Floryel,
Perayta, Dwór: /

O Księżę, twa matka wier-
 ną była ślubom,
 Odbiła w tobie obraz twego
 — ojca

Jedybym dziś liczył lat dwa-
 dziesiąt jeden,
 Tak mi twojego ojca przypominasz.

L. J. P. P.

Witam cię z serca! i ciebie,
 bogini,
 Piękna księżniczko! - Kieste-
 ty, stracitem,
 Stracitem parę, która by stać
 mogła
 Pomiedzy niebem i pomiedzy
 ziemią,
 Ty jak wy teraz, podziwienie
 budzić!
 Stracitem także, przez sza-
 lenstwo moje,
 Waszego ojca towarzystwo,
 przyjaźń;
 Choć życie moje jest cierpienia

27
ciągiem,
Chcę je przedstawić, aby choć
raz jeszcze,
Raz go obaczyć.

Floryzel

Królu, z jego woli
Zwiedzałam Sycylię, od niego
Szczerę jak brata króla po-
przynoszę
zdrowienie;
Gdyby ułomność, towarzysza
starości,
Życzeniom jego siły nie odjęta,
Samby przemierzył i morza

i lady,
 Które tron jego od twojego
 dziela,
 By tego ujrzeć - tak moż²
 wć mi zlecił -
 Którego więcej kocha niżli
 - berta,
 Niżli tych wszystkich,
 którzy berta dzierżą.

Leontes.

O, bracie! krzywdy, którem
 ci wyrządził,
 Budzą się we mnie, a po-
 selstwo twoje

Tak czułe, dobre, jest jakby
 wyrzutem
 Memu lenistwu. On żeli wy-
 stawit
 Ten wzór piękności na dziką
 swawolę
 Zimnych batwanów strasz-
 nego Neptuna,
 By mnie pozdrowić, mnie,
 com nie jest godny
 Trosk jej najnięższych, a mnie
 jeszcze godny
 Tej niebezpieczeństw?

Floryzel

Ona, dobry Królu,

82
Z Libji przybywa.
Leontes.

Gdzie waleczny Imalus,
Mitość w poddanych, w obcych
trwogę budzi?

• Niechaj więc bogowie,
Wszelką zaradę z powietrza
odwiejdą,
Dopóki w naszej przebywa =
cie strzeżie!
• Twój ojciec wszystkie czo =
ty zdobiał,
Ta jednak przeciw jego świę =
tej głowie

~~Grzech popelnilem; zagniewane
 niebo
 Za karę moje wydało potom-
 two
 Gdy ojca twego, wedle jego
 zasług,
 Tak dobrym synem potłogo-
 stawilo.~~

Ah, jak szczęśliwy byłbym,
 gdybym teraz
 Na syna mego i córkę
 mógł patrzeć,
 Tak jak wy pięknych!

~~Włochodri Dworanie~~ / Włochodri Dworanie / ①

Dworanie

L. D. F. P.

Najłaskawy Panie,
To, co mam donieść, nie miało-
by wiary,
Idrybym niezbitych dowodów
nie przyniosł.
Krol Bohemii ^{Poliksenes} ~~przesłanie~~ po-
zdrowia cię, panie,
Prosi, byś jego syna chciał
zatrzymać,
Który nie pomny swojej
powinności,
Swojej godności, od swojego
ojca,
Od swych nadziei, uciekł

po kryjomu.
Z córką pasterza.

Leontes.

Mów, gdzie jest król Bohem-
ski?

Dworzanin.

Tu, w twojem mieście, od
niego przychozę.
Śpiesząc w pogoni za tą
piękną parą,
Wśród drogi spotkał brata
i rodzica
Mniemanej pary, którzy
dom rodzinny

Razem z tym młodym kie-
ciem opuścić.

Floryzel.

Widzę, Kamillo, którego
uczciwość
i honor wszystkie wytrzyma-
ły próby,
Zadadził mi teraz.

Dworzaniin

Skargę możesz zanieść,
Bo i on razem z ojcem two-
im przybył.

Leontes.

28
Takto, Kamillo?

Dworzeinin

Kamillo, mój Królu,
który z biedaków ciągnie
wywód stowny.
Tęszem nieważnia nigdy
większej trwogi.

Perdyta.

Biedny mój ojciec! Samonie-
bo na nas
Szpiegów nastało, i nie chce
zezwoić
Na ~~nasze~~ związki nasze.

Leontes.

~~przebudzi~~
Czyście zastubieni?

Floryzel.

Nie, Królu, nawet nie mamy

nadziei.
Gwiżdzy wpród, widzę, ziemię

pocutują,
Kim los na nasze pozwoli
zameżcie.

Leontes.

Powiedz, czy ona królewska
jest córką?

Floryzel.

Bezsie nia, skoro żona
ma zostanie.

brw P. f D. L. -

Leontes.

Co, dzięki ojca twego pośpie-
 szu byt jest odległe. ^{chowi} Zaturę,
 że. gniew królewski ^{mój książe,} scia-
 — gnąłeś na siebie,
 Zaturę równie, że wybór
 twój nie jest
 Tak w urodzenie jak pięk-
 ność bogaty.
 Bys mógł w pokoju ko-
 chankę posiadać.

Flaryzel.

Droga, spojrz na mnie; droga

choć mój ojciec,
Chociaż fortuna, wróg mój
zaprzysięgły,
W świat mnie pogonia, nie
mając dość siły,
Ażebym zmienić miłość moją
dla ciebie.
A ty, o Królu, pomnij na
twoją młodość,
Na twoją miłość jak moja
namiętną,
A przez tę pamięć, bądź
obrotową moim!
Na twoją prośbę, jakby

fraszke jaką,
Największą łaskę ojciec
mój wyswiańczy.

Leontes.

Żeby tak było, prosiłbym
u niego
O tę księżniczkę, która ci
jest fraszka.

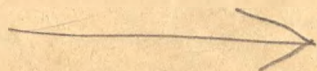
Paulina.

W oczach twych, Królu,
zbyt wiele młodości.
Twoja królowa na miesiąc
przed śmiercią

Stokroć godniejszą spojrzeć
takich była,
Kież na nią rzucasz.

Leontes.

W tych nawet spojrzeniach
O niej myślałem. - Ale twojej
prośbie
Poprę u ojca; skoro twa na-
miętność
Nie czyni krzywdy twemu
honorowi.
Lecz na moją przyjaźń dla
niej i dla siebie.



Odgłos tręb. Wchodzi Polikse = 0

293

nes - panowie bohemscy. Scena

mimiczna. Leontes wita Poli-

ksenesa, Maryzel do niego mu

kleka - on go odtraca; Perdyta

staga na kolanach - ^{Leontes} Poliksenes

popiera ją prośbą - Poliksenes

prebiera. - Grupa. -

po bogostawie
Koniec obrazu VIII

10-21 Dm P.
10-39 P. J. P. Dm L.
P. J. L. p.

Obraz IX 8

~~Przed potacem.~~ 19-26

W potacem 10-14

9 Autolykus, Dworzanin
Kleomenes. ~~Autolykus.~~

Autolykus.

Proszę cię, panie, czy byłeś
całej tej sprawie przytomny?

Głosy.

Powiedz nam, powiedz!

Kleomenes.

Byłem przy otwarciu zawie-
niałka, strasznie, jak

A. D. - w głąb przy drzwiach

stary pasterz opowiadał
 sposób, w jaki go znalazł.
 Po krótkiej chwili zadziwie-
 nia rozkazano nam wryst-
 kim oddać się z izby. -
 Ładuje mi się tylko, że sty-
 szatem, jak pasterz powie-
 dział, że znalazł niemowlę.

Antylokus.

Także pragnę dowiedzieć
 się końca.

Kleomenes.

Opowiadanie moje bestialne,
Zmiany, jakie postrzegatem
na twarzach Króla i Kamilla,
największe budziły podziwienie
/Wchodzą Dworzanin/ 2 prunty

Alle zbliża się pan, który
może wie co więcej o tej
sprawie. Takie przynosi
nowiny, Rogero?

Dworzanin /Rogero/

Fajerwerki! wesele! Stowa
wyroczni spełnione; zana-
sta się królewska córka.

A D R

Stosy. Kleomenes

Oo za radość! co za sseresćcie!

Dworanin R

Tyle cudów wydarzyło się
w tej godzinie, że wszyscy
poeci opisać ich nie będą
w stanie.

/ Wchodzi Drugi Dworanin

Lecz nadchodzi marszałek
Pauliny, on może powiedzieć
wam więcej. Tak stoją rzeczy,
dobry panie? Owina, która
uchodzi za prawdziwą, tak

56
wygląda na starą bajkę,
że jej wiarygodność bardzo
podejrana. Czy król zna-
łazł dziedricę?

II Dworzanin Rogoza

Wszystko prawda najwia-
rogodniejsza, jeśli kiedy-
kolwiek prawda dowie-
dziona była przez oko-
liczności. Płaszcz królo-
wej Hermiony; jej dya-
mant na szyi dziecięcia, -
znalezione przy niemłisty

199
Antygona, w których rękę
jego poznano; - majestat
dziewicy; - jej podobieństwo
do matki, - szlachetność po-
stawy ^{12*}objawiająca naturę
wyższą nad wychowanie,
i wiele innych dowodów
świadczących z pewnością, że
ona jest córką królewską.

Król nasz, prawie odcho-
dzący od zmysłów z radości,
że córkę znalazł, jakby

nagle radość ta stała się za-
tobą, wola: „ok, twoja matka!
twoja matka!” Potem biega
króla bohemskiego o przebacze-
nie; potem ratuje swojego
zięcia; potem znowu ści-
ska córkę, jakby ją chciał
udusić; to znowu dziękuje
statemu pasterowi. Kiedy
jeszcze nie styrałem o podob-
nem spotkaniu.

Kleomenes.

Wielkość tej sceny godnej

307
była mieć królów i księ-
żąt za wierzów, jak królowie
i księżęta byli ~~jej~~ jej aktora-
mi.

Rogero ~~finis.~~

W najpiękniejszym epizodzie
z tego wszystkiego, co try wy-
cisnął z moich ołów,
było to, kiedy przy opowia-
daniu o śmierci królowej
wzrastata coraz bardziej
zraniona uwaga córki,
aż na koniec, przechodząc

od jednej oznaki smutku
do drugiej, z wykrzykiem:
niestety! zakrwawiła się,
mogę tak powiedzieć, Tra-
mii, bo, jestem tego pewny,
moje własne serce krewią
zapłakało.

Euromenes.

Czy wrócili już do zamku?

~~Imorsand~~ Rogero / ~~Hedwiga~~ /

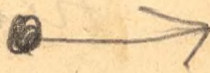
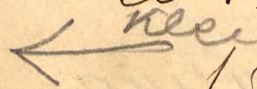
Nie jeszcze. Księżniczka
styszała opozągu matki

powierzoną pióru Pauliny.
Jest to praca lat kilku, nie-
dawno ukończona ręką
tego rzadkiego włoskiego
mistrza Giulio Romano.
Powiadają, iż wyrzeźbił
Hermionę tak podobną do
Hermiony, że patrzący
mówi do niej i czeka w
nadziei odpowiedzi. Tam
pośpieszyli wszyscy z całym
zapamiętaniem miłości. —

Dwoszanin.

~~Ja zawsze myślałem...
Mamyż i my tam się
udać i wspólnie z nimi
radość dzielić?~~

Heomenes.

Ktoby mając wolny przy-
stęp do dworu, znajdować
się tam nie chciał? Idźmy!
I ~~ci wy~~ ogłoście po mieście
te radosne nowiny. 
 ~~(wychodzą - tud wochodzą)~~

Autolykus.

Teraz, gdybym nie miał na
sobie śladów przeszłego ży-
cia, zlatyby się na mnie
honory; wszak to ja przypro-
wadziłem starca i jego sy-
na na pokład kłamiącego
okrętu, ja powiedziałem
mu, że słyszał, jak roz-
mawiali o zawiniętku
i nie wiem już o czem
więcej. Lecz dla mnie wszyst-
ko to jedno, bo gdybym ja

6
był odkrył sekret, odkrycie
zła miało by mnie przy
moich innych bezpieczeństwach

2 / Wchodzą: Pasterz i Gawet. /

Lecz postregam ^{głęboko} zbliżają-
cych się ludzi, którym
mimo woli oddatem przy-
stęgi. Widzę już na
nich pierwsze kwiaty for-
tuny.

Pasterz.

Dalej, chłopcze, trudno już

g. P.

a.

Żebyś miał więcej dzieci,
ale przynajmniej twoi syno-
wie i córki urodzą się szlachetą.

Gauwet. *przechodzi do ciemności*

Dobrze, że cię spotkałem,
mój panie. Kilka dni te-
mu nie chciałeś się biec
ze mną, bo nie byłem uro-
dzonym szlachcicem; czy
widzisz tę suknię? Za-
daj mi kłamanstwo i spro-
buj, czy nie jestem teraz uro-

P. 9-2 f.

dzonym szlachcicom.

Autolykus.

Wiem, panie, że jesteś te-
raz urodzonym szlachcicem.

Gawet.

Tak jest, i ~~być~~ ^{tem} nie
~~przeistatem~~ od czterech go-
dzin.

Paster.

Ja też, chłopcze.

Gawet.

Ty też, ojczu. Lecz ja by-

Tem urodzonym słackiem
przed moim ojcem, bo syn
królewski wziął mnie za
rękę i nazwał mnie bratem,
a potem dwaj królowie
nazwali ojca mego bratem,
a potem książę, brat mój,
i księżniczka, siostra moja,
nazwali ojca mojego ojcem,
a tak, ptakaliśmy wszyscy,
a to były pierwsze słackie-
kie try, któreśmy wyleli.

Pasterz

Możemy jeszcze doczekać się,
mój synu, że wylejemy ich
więcej.

Jaśel.

Bez wątpienia; inaczej
byłoby to niestychane nie-
sreżęcie dla ludzi posta-
wionych w takim jak
my znaczeniu.

Autolykus.

Błagam cię pokornie,
mój panie, przebać mi

31
wszystkie błędy, które kiedy-
kolwiek przeciw dostojaści
twojej popełniłem, a racz
powiedzieć dobre o mnie
słowo książęciu, mojemu
panu.

Pasterz.

Proszę cię, synu, zrób to,
boć należy nam postępować
szlachetnie teraz, gdy je-
steśmy szlachta.

Paweł.

Czy przyrzekasz poprawę?

Antypokus.

(Przyrzekam, z pozwoleniem
Waszej Dostojności.)

Gawet.

Daj rękę. Przysięgnę
książęciu, że nie ma w Bo-
hemii uczciwszego ~~lubi~~
~~niejszego~~ nad ciebie esto-
wieka.

Pasterz.

Powiedz, lecz nie przysięgaj.

Gawet.

© Nie przysięgać? teraz gdy
jestem szlachcicem? © Niech
to powiedzą chłopcy i mie-
szczuchy, ja przysięgnę na
to.

Peister.

Tak to, synu, choćby to było
fatssem?

Gawet

Choćby to było najwiersut-
niejszym fatssem. Prawdzi-
wy szlachcic może na to
przysiąc, żeby zobowiązać

przypaciła. Przysięgnę więc
księżciu, że jesteś tego chło-
pak i że nie upijesz się ni-
gdy, choć wiem, że nie je-
stes tego chłopak i że upi-
jasz się często; przysięgnę
jednak na to, bo chciałbym,
żebyś został tegim chłopa-
kiem.

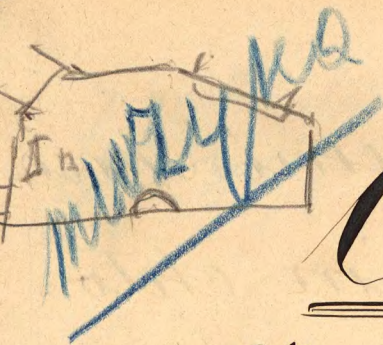
Myśli go po rozmowie

Autoukusz. przysięgnę

Probię, co potrafię, żeby
nim zostać.

Gawet.

Staraj się wszelkiemi sposo-
 bami zostać tegim chto-
 pakiem, bo jeżeli się nie zdziwię,
 gdy się upiś dowieszysz, nie
 będąc tegim chtopakiem,
 nie wierz na przyszłość mo-
 jemu słowu. - Słuchaj, kró-
 lowie i książęta nasi krew-
 ni poszli oglądać obraz
 królowej. Idź z nami, a
 będziemy twoimi dobrymi
 panami. - ^{ne panno I} / Wychoża / a P 9



Obraz X.9

10-91

Komnata w domu Pauliny.

(Tędy przechodził mój pierwszy mąż. Kiehy)

Leontes, Poliksenes, Floryzel, Pol-

dyta, Karmillo, Paulina, Panowie,

Dwór.

Leontes.

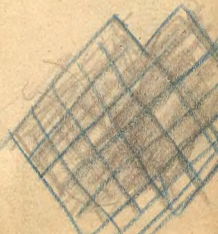
Dobra Paulino, jak wiele
pociechy

Znakostem w łobie.

Paulina

Mury

K. Dmowski
P. F. T. L. R.



Czeci moje dobre,
 Też nie czynię. Wszystkie

Gowicieś ^{me usługi} spłacił - Teżar, gdy

Z królewskim bratem i

też młoda para,

Przystępnymi królestw wa-

rych dziedzićmi,

Dom mój nawiedzić, jest to

zbytek Teuski,

Którego całym życiem nie

optacz.

Leontes.

Ten zaszczyt tylko kłopot

ci przynosi.
 Przystępny posąg kró-
 wej oglądać;
 Aleśmy dotąd jeszcze nie
 postrepli
 Tego, co tutaj córkę naszą
 sprowadza-

Paulina.

Tutaj jest, Królu. Bądź
 przygotowany
 Tak wierny, szczerzy obraz
 życia ujrzeć, #
 Tak wiernym śmierci obra-

2 *Leontes's fury* ?
 Zem sen cichy.
 Królu, wamieś oczy i po-
 wiedz to, prawda!"

(Podnosi zastonę i pokazuje po-

ciąg!)

To panna

Perd-pur Lum

P Dobrze, że milczysz; to
 świadek najlepszy
 Twego podziwu. Przemów
 jednak, powiedz,
 Czy nie podobny?

Leontes.

Tę zwykła postawa!

22
Drogi kamieniu! skarz
mie, bym powiedział:
To Hermiona. Lecz nie, ty
nią jesteś,

Bo się nie skarżysz. Ona
była czuła,
Jak niebios Taska, jak
czuła niemowlę.

— Ale, Paulino, Hermiony
— sica

Marzyczków nie miały, ani
tej starości,
Którą tu widzisz.

Piikseries.

O! nie, ani śladu.

Paulina.

Tem większa cłuta snycer-
skiego sztuka,
Która szesnastu latom
zbiegnąć daje,
I kształci posąg, jakby
dzisiaj żyła.

Leontes.

Tak stata kiedyś, a ta ży-
cia powaga,
Żywo trzym ogniem, jak dziś

2
Zimna stoi,
Kiedym jej pierwsze mło-
ści rzekł słowo.

Królewskie dziecko! w two-
im majestacie

Jest czarodziejska siła,

co w mej myśli
Wszystkie me przesade roz-
budza boleści,

Wydziera ducha z piersi
mojej córki,

Która jak kamień przy
kamieniu stoi.

Perdyta.

Pozwól mi, ojcze, a nie zwij'
 przesądem,
 Gdy na kolanach o bogo-
 stawieństwo
 Błagać ją będę! — O, pani,
 królowo!
 Zgasta dla ziemi, gdy m
 ja dzień ujrzała,
 Pozwól mi twoją ucało-
 wać rękę!

Paulina

Ostrożnie! Posąg świeżo
 postawiony,
 I jeszcze na nim nie za-
 S - Pa - P.

4
schty) kóloru.
Foliksenes. przekład L.

Drogi mój bracie, proszę,
dozwól temu
który twych nieszczęść był
kiedys' przyczyną,
Od piersi twoich tyle odjąć
żalu
Nie pierś jego zamknąć
go potrafi.

Paulina.

Zaprawdę, Królu, gdybym
mogła myśleć,

Że widok mego biednego
posagu,
(Bo mój jest kamień) tak
silnie cię wkurzył,
Tweby go oczy nigdy nie
widziały. ^{chce}
(^{spuścić kamień})

Leontes.

O! nie, Paulino, nie spu-
szczaj Łastony.

Paulina

Nie, nie poglądaj dłużej
na ten posąg,
Albo uwierzysz, że w nim

ruch postrzegtes'.

Leontes.

O, dozwól, dozwól! ah, jak=
bym chciał umrzeć!

~~Lecz mi się zdaje, że to już-~~
— Lecz teraz
Powiedz mi imię wielkiego
snycerza.

Przybys' nie myślał, Królu,
że oddycha,
Że w tych żyłach żywa
krew się toczy?

Polixenes.

Cudowne dzieło!
 Zda się, że уста jej gorące
 Życiem.

Leontes.

^{To piękne}
 Wlepione oko zda się nie może
 posiadać,
 Takby się sztuka wagać
 nam chciała.

Paulina

Spuszczam zasłonę; królów=
 skie wzruszenie
 Tak jest gwałtowne, iż

uwierzyj wkrótce,
 że poszły żyje

Leontes.

Modka Paulino,
 Przez lat dwadzieścia dozwól
 mi tak wierzyć,
 Bo żadna świata rzeczywi-
 stość
 Nie równa tego szaleństwa
 rozkoszom.
 Zostaw mnie.

Paulina

Panie, raczcie natychmiast

z komnaty
 z kaplicy odejść, lub bądźcie
 gotowi
 Na większe dziwy. Jeśli
 macie serce,
 Za posągowi ręk moję na-
 kazać -
 Lękam się tylko, żebyście
 nie rzekli,
 Że mam na sturżbie potęgi
 piekielne.

Leontes.

Czy w twojej mocy jest ręk
 jej nakazać -
 Na ręk ten będę z rozkoszą

Czy w twojej mocy ^{poglądał;} w jej
usta wlać słowa
 Każde jej słowo usłyszę
 z rozkoszą:

Równie nakazać tatu
czyn jej słowo.

Paulina

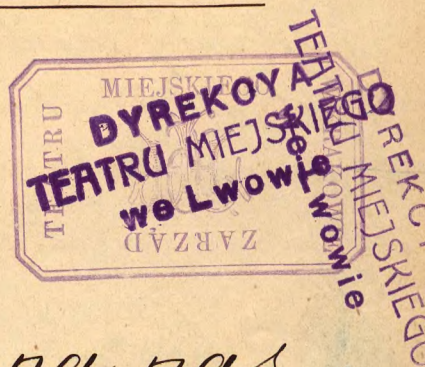
A więc rozbudźcie wszyscy
 wiarę waszą,
 I stojcie wszyscy w poważ-
 nem milczeniu.

Ozwyj się, pieśni! rozbudź
się, muzyko!

(Muzyka)

(Hermijona zstępuje z piedestalu;
Scena mimiczna - pocztunek
z królem)

Hermijona



Bogowie! ^{zwr} rzućcie na nas
oczy z nieba,
I rzeźcie wylać z świętych
naczyń waszych

Błogosławieństwo na córki mej skroni.

Lastona spada

Koniec sztuki.

25/12-937.

G. 197/Idel.

Żerwałam, aby na scenie tutejszego teatru miejskiego przed-
stawiono Dramat Szekspira w 5 aktach i 10 obrazach
ułożony na scenę według tłumaczeń L. Ulricha i G. Ehren-
berga przez J. Totorbińskiego pod warunkiem, aby opus-
zciono wyrazy: „cudzołownica” na str. 60. 61. 75 i 113; „cudzo-
tortow” na str. 104, oraz „nieczadnik” na str. 75, nadto zaś
w ostatniej scenie II aktu słowa „awto od”, chociaż urząd
jest nieugłaskanym niedźwiedziem, jednak wesoło z
pomocą słowa mówiącego za nas prowadzić.”

Przekoń dnia 10. kwietnia 1894.

Ch. Kadca Dworu.



[Handwritten signature]

12 w noc

Premiera (ogrod) 1/7 1903 z Schas 10/7 -
2/7 - Schas 11/7 - Schas
3/7 - Schas 13/7 - Schas
4/7 - Schas 22/7 - Schas
5/7 - Schas 24/7 - Schas
6/7 - Schas 31/7 Schas
7/7 - Schas
8/7 - Schas



S. IV, 333

3.06.2008

len

